KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
Wtorek 20 czerwca 1939 r. Nr. 168
10 GR.

Hitler wysuwa 6 nowych żądań

Pierwsze brzmi: „Wcielenie Gdańska do Rzeszy"

LONDYN. Korespondent dyplomatyczny „Sunday Dispatch" dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że kanclerz Hitler wysunie w ciągu bieżącego roku 6 następujących żądań:

1) Wcielenie Gdańska do Rzeszy,

2) Zrzeczenie się przez Anglię jej interesów politycznych i gospodarczych w Europie środkowej i na Bałkanach, albowiem te terytoria stanowią niemiecką „przestrzeń życiową",

3) zwrot Gibraltaru Hiszpanii,

4) zmiana statutu Dżibutii na korzyść Włoch, 5) zmiana kontroli kanału Sueskiego,

6) rozpatrzenie niemieckich pretensji kolonialnych.

Ażeby żądania te poprzeć groźbą siły, niemiecki sztab generalny powziął plan uzupełnienia stałej „pół - mobilizacji" do końca lipca, obsadzenia linii Zygfryda pełnymi załogami i skoncentrowania wojsk niemieckich w Słowacji oraz na wschodnich Morawach.

Trójprzymierze Anglia-Francja-Sowiety

LONDYN. Korespondent dyplomatyczny „Observer'a" twierdzi, że rząd rosyjski wysunął nową propozycję, mającą na celu przyśpieszenie zawarcia trójprzymierza pomiędzy Anglią, Francją i Rosją. Do wczoraj w nocy nie było w Londynie dokładnych informacji na temat tej propozycji, panuje tu jednak przekonanie, że rokowania w Moskwie **zostaną zakończone z pełnym porozumieniem w ciągu najbliższych dni.**

Według tegoż korespondenta, delegaci sowieccy postanowić mieli w czasie piątkowej konferencji, odbytej z przedstawicielami Wielkiej Brytanii i Francji — podjąć próbę rozwiązania jedynej trudności, jaką przedstawia obecnie sprawa państw bałtyckich. Wyjściem proponowanym przez Sowiety byłoby objęcie jedną formułą ogólnego bezpieczeństwa państw, graniczących z Niemcami.

W końcu korespondent stwierdza, że zarówno w Londynie, jak i w Paryżu oraz w Moskwie zdają sobie sprawę z rozstrzygającego znaczenia szybkiego osiągnięcia porozumienia.

Parowiec angielski ostrzeliwany

przez baterie japońskie

SZANGHAJ. W pobliżu Amoy doszło w niedzielę do nowego incydentu angielsko - japońskiego. Powracający ze stolicy Filipin Manilli, parowiec angielski usiłował wejść do portu Czangczau, na północ od Amoy chcąc wysadzić na ląd pasażerów chińskich.

Do statku angielskiego podpłynął japoński okręt wojenny, którego kapitan wezwał dowódcę statku angielskiego do przybycia na pokład okrętu japońskiego. Anglik odmówił temu wezwaniu, wobec czego baterie przybrzeżne rozpoczęły ogień, uniemożliwiając wylądowanie pasażerów chińskich, których nieznaczna tylko ilość zdołała wydostać się na ląd, podczas gdy przeważająca ich liczba musiała powrócić na pokład statku angielskiego.

Zawiadomiony o incydencie dowódca floty brytyjskiej polecił jednemu z kontrtorpedowców angielskich udać się natychmiast do Amoy w celu towarzyszenia angielskiemu statkowi pasażerskiemu.

Z przemówienia min. Ulrycha:

„Zwycięstwo musi być nasze

choć wysiłek będzie długotrwały"

Na 4-ym walnym zjeździe delegatów kolejowego przysposobienia wojskowego odbytego w Warszawie, wygłosił przemówienie p. min. komunikacji Ulrych, który między innymi oświadczył:

Gdybyście się mnie zapytali, na co patrzę dzisiaj z największą troską — to odpowiedziałbym, że patrzę na to, w jakim stopniu będziemy ściśli i dokładni w wykonaniu swego zadania. I to zarówno my w kolejnictwie, jak i wszyscy inni w pozostałych dziedzinach życia.

— Trzeba bowiem pamiętać, że ścisłość i dokładność wykonania jest czynnikiem decydującym w okresie wojny. Naród polski potrafił zawsze i niewątpliwie potrafi w przyszłości zdobyć się na wileki, krótkotrwały wysiłek. Możliwe jednak, że czeka nas w przyszłości wysiłek bardzo ciężki i bardzo długotrwały.

— Trzeba więc zdać sobie sprawę, że właśnie w tym długotrwałym wysiłku będziemy składali egzamin nie tylko ze swego pogotowia moralnego, nie tylko ze swej niezłomnej wiary, że tak czy inaczej zwycięstwo musi być nasze, (oklaski), lecz że będziemy również składali egzamin ze swej sprawności i umiejętności działania.

„Führer pamięta o was"

woła na niedzielnym zebraniu w Gdańsku min. Goebbels

GDAŃSK. Przemówienie, wygłoszone przez min. Goebbelsa w niedzielę przed południem w Gdańsku, pozbawione było silniejszych akcentów politycznych, obfitowało zaś jedynie w utarte elementy polemiczne.

Minister Goebbels powiedział więc raz jeszcze, że nieszczęściem Gdańska jest, iż leży on przy ujściu Wisły. Związek macierzy niemieckiej z niemieckim Gdańskiem jest tym silniejszy im bardziej świat mówi o Gdańsku w sposób dla Niemców nieżyczliwy.

Min. Goebbels podkreślił, że przemawia jako minister Rzeszy niemieckiej do Niemców gdańskich i wezwał ich do wytrwania, albowiem Führer... pamięta o nich.

Nie oszczędził min. Goebbels swym słuchaczom ataków na „politykę okrążania" ze strony mocarstw zachodnich i stwierdził, że Gdańsk nigdy nie będzie elementem, mogącym służyć do uprawiania tej polityki.

Jedynym interesującym momentem przemówienia min. Goebbelsa było wypowiedziane przezeń zdanie, że Gdańsk nie jest kulturalnym lub rasowym przedmiotem sporu, lecz politycznym objektem sporu w grze o równowagę mocarstw. Tym samym niemiecki minister propagandy przyznał, że zdania wypowiadane na temat przyłączenia 400 tysięcy Niemców gdańskich do Rzeszy — były tylko frazesami, istotnm zaś celem tego przyłączenia jest strategiczne znaczenie Gdańska, z którego Rzesza chciałaby sobie uczynić punkt wypadowy!

Dodać należy, że drugie przemówienie, które min. Goebbels wygłosić miał wieczorem na „Długim Rynku" nie doszło do skutku.

Anglia nie przystąpi do rokowań

z Japonią w sprawie zaprowadzenia „nowego porządku"

LONDYN. Korespondent dyplomatyczny „Sunday Times" twierdzi, że w kołach rządowych nie ukrywają wyjątkowo poważnego charakteru kryzysu, sprowokowanego przez blokadę koncesji brytyjskiej w Tientsinie. Gdyby chodziło tylko o kwestię azylu, udzielonego 4 Chińczykom, których wydania żądały władze japońskie, dałaby się ona z łatwością załatwić. Natomiast jeśli chodzi o zasadnicze problemy powstałe na skutek postępowania Japończyków, żadna możliwość kompromisu nie istnieje.

O ile sytuacja nie dozna poprawy zwołane będzie posiedzenie pełnego gabinetu. Ministrowie rozważą przede wszystkim zarządzenia natury gospodarczej, jednak sytuacja w Tientsinie nie może czekać na wyniki nacisku gospodarczego. Istnieje bowiem nieustannne niebezpieczeństwo kolizji nieznacznych sił zbrojnych Anglii z wojskami japońskimi, które mogło by uniemożliwić opanowanie sytuacji.

Dlatego też rząd angielski musi być przygotowany na wszelkie ewentualności, gdyż wypadki mogą wymagać natychmiast owych decyzji.

Korespondent zwraca uwagę, że żądania japońskie zagrażają uprawnieniom wszystkich państw w Chinach. W chwili obecnej, gdy chodzi tylko o sprawę wyników pomiędzy władzami brytyjskimi i japońskimi, kwestia współpracy z Ameryką jeszcze nie powstała. Gdyby jednak Japończycy nie cofnęli swych żądań, Stany Zjednoczone musiałyby podjąć akcję w obronie swych interesów

Jeżeli chodzi o Anglię nie może być mowy o przyjęciu żądań japońskich współpracy z Japończykami w zaprowadzeniu „nowego porządku" na wschodzie. Do tej samej kategorii żądań nie do przyjęcia należą również pozostałe postulaty japońskie, które dawałyby w ręce Japończyków kontrolę wszystkich koncesii brytyjskich w Chinach.

Zastrzeliła męża

ulegając jego prośbom, poczym popełniła samobójstwo

W niedzielę rano w domu nr. 259 przy ul. Piotrkowskiej w Łodzi rozegrała się ponura tragedia małżeńska. Zamieszkały tamże 68-letni Edmund Mand, z zawodu krawiec, sparaliżowany od kilku lat znajdował się wraz ze swą żoną 64-letnia Marią w skrajnej nędzy.

W niedzielę Maria ulegając częstym prośbom sparaliżowanego męża, aby położyła kres jego życiu, dwoma celnymi strzałami rewolwerowymi pozbawiła go życia, po czym skierowała broń do siebie i strzeliła trzykrotnie w piersi.

Nieszczęśliwą kobietę przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

Okręty angielskie płyną wolno...

Anglia unika zaostrzenia zatargu z Japonią

Sytuacja polityczna na Dalekim Wschodzie wokół blokady w Tientsinie powoduje coraz większe napięcie między Anglią a Japonią.

CO SIĘ DZIEJE W ZABLOKOWANEJ KONCESJI?

Na teren koncesji angielskiej tylko bardzo nieznaczne dostawy żywności zostały dokonane. Dla większości 50.000 ludzi, za mieszkujących koncesję, jest mąki i ryżu zapas wystarczający na niespełna 3 tygodnie, natomiast wobec upału i braku urządzeń w chłodnicy, zapisy mięsa i jarzyn, przy największej oszczędności starczyć mogą zaledwie na parę dni.

Okręty wojenne angielskie, będące w drodze z Hong-Kongu do Tientsinu, mają na swych pokładach większe ilości żywności, jednakże płyną one bardzo powoli. Tłumaczy się to zarządzeniem admiralicji brytyjskiej. Zarządzenie to spowodowane jest następującymi motywami: niedopuszczenie okrętów wojennych angielskich do portu w Tientsinie musiałoby spowodować powstanie zatargu zbrojnego. Wobec tego, że Anglia nie traci jeszcze nadziei, że uda się zatarg załatwić pokojowo, admiralicja poleciła okrętom nie śpieszyć się aż do wyjaśnienia sprawy.

Wczoraj po raz pierwszy od czasu rozpoczęcia blokady japońskiej, dwa brytyjskie statki handlowe wpłynęły do rzeki Pai i przybiły do nadbrzeża koncesji brytyjskiej. Japończycy łodzie nie zatrzymywały tych statków. Uważają, że dla dalszego rozwoju wydarzeń ma duże znaczenie fakt, że Japończycy nie czynili trudności przy tej pierwszej próbie i uszanowali prawa żeglugi angielskiej.

Sytuacja w obrębie koncesji znów się tymczasem pogorszyła Domki chińskie są tak ostro kontrolowane, że w niedzielę nie dowieziono na teren koncesji żadnych większych transportów żywności.

Liczba osób, które pieszo przedostały się na teren koncesji wobec ostrych rewizji, znacznie się zmniejszyła. Wczoraj przez granicę przeszło zaledwie około 1000 osób, podczas gdy zwykle, codziennie przekracza ją koło 100 tysięcy osób.

ZAPOWIEDŹ NOWYCH KROKÓW?

NANKIN. Minister spraw wewnętrznych rządu nankińskie go Czen-Czun wysłał do burmistrza Tientsinu depeszę wzywającą go do kontynuowania blokady koncesji brytyjskiej, jeżeli bowiem „rząd brytyjski nie zmieni swego stanowiska rząd w Nankinie będzie musiał podjąć nowe kroki, celem zapewnienia swych praw i utrzymania porządku".

Czen-Czun wyraża nadzieję, że rząd brytyjski zmieni całkowicie swoją politykę popierając Czang-Kai-Czeka.

POŚREDNICTWO AMERYKI.

LONDYN. Wraz z zwiększającym się napięciem w Tientsinie prasa angielska ponawia przypuszczenie możliwie szybkiego zakończenie rokowań angielsko-francusko-sowieckich.

Paryskie koła polityczne omawiają możliwość pośrednictwa, przy czym akcje podjąć miałby amerykański konsul generalny w Tientsinie Jahn Cadwell. Posiada on duże znaczenie w kołach międzynarodowych Tientsinu i cieszy się również u Japończyków dużym uznaniem.

W Paryżu podkreślają, że stanowisko Japończyków wobec Ameryki i Francji jest znacznie mniej wrogie, aniżeli wobec Angliii. „Journal przytacza dzisiaj głosy prasy japońskiej, która nie szczędzi wyrazów uznania za pełne rezerwy stanowisko Amerykanów i Francuzów w koncesji w Tientsinie. Na tym ustosunkowaniu się publicznej opinii japońskiej do Stanów Zjednoczonych i Francji opierają francuskie koła polityczne swoje przypuszczenia dotyczące pozytywnego wyniku w akcji pośredniczącej, gdyby takowa została podjęta przez przedstawiciela Stanów Zjednoczonych w Tientsinie.

Bestialstwo Niemców

Katowali starca, chcąc go zmusić do przejścia granicy

W miejscowości Boruszewicze pow. tarnogórskiego agenci niemieckiego Gestapo odstawili do granicy polskiej i zmusili do przekroczenia jej 67-letniego Izaaka Gotzlera.

Cała ta historia powtarzała się cztery razy, przy czym zaważono, iż funkcjonariusze Gestapo pastwią się w nieludzki sposób nad Getzlerem.

Gdy Getzler po raz czwarty przekroczył granicę polscy strażnicy opatrzyli zadane mu rany, nakarmili i spowrotem odstawili do Niemiec. Ostatecznie strażnicy niemieccy zabrali starca który na widok ich mundurów popadł w omdlenie.

„Zdobywca" Austrii, Sudetów i Czech

gen. Witersheim dowódcą grupy na Śląsku

Według ostatnich doniesień, dowódcą niemieckiej grupy operacyjnej, która sformowaną została na pograniczu polskiego Śląska został gen. von Wietersheim.

Nazwisko generała Wietershei ma jest znane. Dowodził on XIV korpusem armii, sformowanym już po zupełnym przekreśleniu klazul traktatu wersalskiego, który został sformowany i rozlokowany w północnej Bawarii zachodniej Saksonii. Rozwój wypadków stwierdził, że ten nowosformowany korpus z góry miał przeznaczoną rolę operacyjną. On to jeden z pierwszych zajął Sudety, a następnie brał udział w okupacji Czech.

Generał Wietersheim jest „dzieckiem" nie tyle „szczęścia" w karierze wojskowej — ile „koniunktury". Awansował pio runująco. On to jest autorem szeregu planów operacyjnych, z których już niektóre miał możność — wprawdzie bezkrwawo — wykonywać: Austria, Sudety Czechy. Wśród fachowych kół niemieckich gen. Wietersheim cieszy się mianem niezwykle zdolnego sztabowca. To „Ludendorf nowego wojska" — mówią przełożeni i podwładni generała Wietersheima.

Autobus wypełniony pasażerami

spadł w przepaść 20-metrową

10 osób poniosło śmierć

WIEDEŃ. Na najwyższej szosie górskiej Rzeszy t. w. Grossglocknerstrasse wydarzyła sie w niedzielę wieczorem w pobliżu miejcowości Heiligenbult ciężka katastrofa autobusowa. Autobus wypełnony pasażerami spadł w przepaść 20 m. na wskutek odmówienia hamulców. 10 osób poniosło śmierć na miejscu zaś 16 innych odniosło ciężkie obrażenia.

Pasażerami autobusu byli w większości chłopi z Turyngii, którzy znajdowali się na wycieczce w Marchii Wschodniej.

Koncesje cudzoziemskie w Chinach

przeżywają obecnie ciężki kryzys

akurat w 100-lecie swego istnienia

Dziwnym zbiegiem okoliczności zatarg rozgrywający się obecnie w Chinach w związku z koncesjami cudzoziemskimi w tym kraju, przypada akurat w setną rocznicę wojny, która stworzyła pierwsze zarodki koncesji w „Państwie Środka".

Była to t. zw. „wojna opium" która powstała na tle silnego za drażnienia stosunków pomiędzy W. Brytanią a Chinami z powodu trudności, jakie Anglicy stale napotykali ze strony Chin w kwestii ostatecznego uregulowania handlu zagranicznego. Traktat nankiński, zawarty po tej przegranej dla Chin wojnie, poza specjalnymi przywilejami handlowymi nadawał kupcom brytyjskim prawo budowania w miejscach ściśle określonych, domów i składów towarowych w pięciu portach, a mian. w Szanghaju, Kantonie, Amoy, Fuczou i Ningpo. Z tych to pierwotnych osad kupieckich w t. zw. „traktatowych" portach z biegiem lat powstały pierwsze „koncesje" cudzoziemskie, t. j. tereny ekstery torialne, wyjęte spod praw i władania Chin.

Pierwsze miejsce pod względem czasu istnienia, wielkości i znaczenia, zajmują koncesje w Szanghaju. Powstała tu w r. 1843 osada brytyjska stała się w następstwie zalążkiem dzisiejszego Szanghaju. W ślad za koncesją brytyjską utworzona została koncesja amerykańska, o potem francuska, ostatecznie jednak te dwie pierwsze zlały się w jedną „Osadę Międzynarodową" („International Settlement"), a Francuzi stworzyli sa modzielną jednostkę.

Przed wojną istniały w poszczególnych miastach chińskich koncesje: angielska, francuska, japońska, St. Zjednoczonych, belgijska, niemiecka, rosyjska, włoska, austriacka. Obecnie zniknęły już niemiecka, austriacka i belgijska, stworzone natomiast zostały mieszane koncesje międzynarodowe.

Sprawa zniesienia koncesji cudzoziemskich w Chinach nie jest wcale pomysłem japońskim domagał się tego jeszcze w swoim rewolucyjnym programie „ojciec republiki chińskiej", Sun Jatsen. To hasło leży również w programie Kuomintangu, dążącego do ustalenia swoich stosunków z obcymi państwami na podstawie równości i wzajemności.

11 osób

ofiarami huraganu

NOWY JORK. Według ostatnio nadeszłych tu wiadomości ofiarą huraganu w okręgu Minneapolis padło 11 zabitych. Około 100 zabudowań zostało zburzonych.

Niezwykły huragan

MINNEAPOLIS. W okolicy małego(liczącego 5 tysięcy mieszkańców miasteczka Anoka szalał huragan o niezwykłej sile. Sześć osób zginęło, około 100 odniosło rany. Straty materialne są bardzo znaczne.

Wybuch torpedy powietrznej

MEKSYK. Na lotnisku wojskowym z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn wybuchła torpeda powietrzna. 4 osoby zostay zabite. Szkody materialne są bardzo duże.

Spłonęły żywcem dwie kobiety

PROVIDENCE. (Rodezja). Podczas wielkiego pożaru spłonęły żywcem dwie osoby, dalszą ofiarą by pewien mężczyzna który, chroniąc się przed płomieniami skoczył z okna 2-go piętra i zabił się. 25 osób odniosło rany, w tym 5 ciężkie

Żona zamordowanego policjanta czeskiego nie przyjęła 50.000 koron

Z Pragi donoszą, że żona zamordowanego policjanta czeskiego w Nachod nie przyjęła 50.000 koron, ofiarowanych jej w imieniu protektora von Neuratha przez jego umyślnego wysannika.

Fakt ten wywołał w naczelnych władzach protektoratu duże wrażenie.

Szaleniec z nożem w ręku

rozpłatał żonie brzuch i ciężko poranił matkę

28-letni mieszkaniec wsi Skawa pod Łodzią Gustaw Hertig poranił ciężko żonę swą 25-letnią Melidę. Naskutek ciosu noża szaleńca nieszczęśliwa doznała rozpłatania brzucha i wypłynęły jej jelita.

Gdy oszalały ze wściekłości mąż usiłował dobić ranną weszła akurat do pokoju matka jego 58-letnia Emma Hertig. Wczasie walki, którą stoczyła ona z mordercą żony syn poranił ją ciężko nożem

Na krzyk kobiety wpadło do mieszkania kilku sąsiadów, którzy po krótkiej walce obezwładnili szaleńca. W czasie szamotania się morderca został dotkliwie pobity i pokaleczony.

Ranną Melidę przewieziono do szpitala w stanie beznadziejnym, matkę zaś nożowca pozostawiono na miejscu.

Opatrzonego przez lekarza Hertiga przekazano do dyspozycji władz

Zamach na redakcję w Szanghaju

Zamachowcy, uciekając rzucili bombę na policjantów

TOKIO. Ajencja Domei donosi z Szanghaju, że 7 Chińczyków oddało kilka strzałów rewolwerowych w redakcji dziennika chińskiego „Morning Leader" po czym zbiegli, rzucając bombe w kierunku ścigających ich policjantów.

Na szczęście zamach nie pociągnął ofiar w ludziach. W czasie jednego zamachu został ranny z rewolweru redaktor naczelny dziennika chińskiego „Chen Bao" — Kuo Szaoy.

Tajne umowy wojskowe Niemiec i Włoch

Niemiecki generał — dowódcą połączonych sił lądowych, a na czele połącznej floty stanie admirał włoski

Współpraca Włoch i Niemiec, tworzących „oś", opiera się na szeregu jawnych umów, zawartych przez oba rządy. Oprócz współpracy politycznej istnieją jeszcze pakty wojskowe, których część tylko została podana do wiadomości publicznej, główne zaś punkty tych paktów są tajne i dopiero teraz zostały ujawnione.

Tajny protokół podkreśla, że **dla osiągnięcia celów zakreślonych paktem konieczne jest utrzymanie stałego pogotowia wojennego. Dla normowania wszystkich kwęstii, związanych z pogotowiem zostały utworzone „stałe komisje porozumiewawcze, pod przewodnictwem szefa sztabu generalnego niemieckiego.**

Obie układające się strony są zgodne co do tego, że warunkiem należnego wykorzystania ich przewagi wojskowej jest utrzymanie w obu krajach jednolitego poziomu gospodarczego, technicznego, strategicznego i moralnego, oraz istnienie jednolitego dowództwa.

Druga część tajnego protokułu omawia kwestie związane z utworzeniem „niemiecko włoskiego sztabu związkowego". Sztab ten podlega bezpośrednim dyrektywom Hitlera i Mussoliniego jako wodzów sił zbrojnych

Na podstawie protokółu zorganizowano jako organ nadrzędny kierownictwo niemieckie włoskiego sztabu związkowego, którego zadanie polega m. in. na kontrolowaniu wyników działalności wydziałów, podległych i przedkładanie bieżących raportów Mussoliniemu i Hitlerowi oraz realizacji otrzymanych bezpośrednio najwyższych rozkazów. Na mocy tajnego protokółu Mussolini zobowiązuje się do regularnego naradzania się w czasie pokoju z kanclerzem Rzeszy, co do zarządzeń, wynikających z umowy wojskowej obu krajów. Obie strony porozumieją się jeszcze w okresie pokoju, co do wyboru szefa wspólnego niemiecko - włoskiego sztabu i dokładnego zaznajomienia go z zadaniami przyszłej wojny.

Na wypadek wojny wodzowie obu narodów porozumiewają się stale, co do każdorazowego rozwoju sytuacji i wynikających stąd operacji wojennych. Czas i miejsce tych operacji ustalone będą również w wyniku bezpośredniego porozumienia się Mussoliniego z Hitlerem. W wykonaniu postanowień tajnego protokółu **wydane zostały rozporządzenia, podporządkowujące kierownictwo armii włoskiej szefowi połączonych niemiecko - włoskich sztabów,** który na wypadek wojny będzie wodzem naczelnym sił niemiecko - włoskich.

Siedzibą niemiecko - włoskiego sztabu jest w czasie pokoju Monachium. Zarządzenie to ma charakter prowizoryczny. Według umówionych, jakkolwiek niespisanych warunków, **szefem niemiecko - włoskiego sztabu, który na wypadek wojny nocić będzie nazwę „wielkiego sztabu związkowego", ma być gen. niemiecki.**

Sztab współpracowników rekrutować się będzie z oficerów włoskich i niemieckich proporcjonalnie do zaangażowanych z jednej lub drugiej strony sił zbrojnych. Hitler i Mussolini zastrzegli sobie swobodę wniesienia sprzeciwu, co do oficerów jednej lub drugiej strony bez podawania motywów swego stanowiska. „Główny sztab związkowy" posiadać będzie podległe sobie kierownicze organy wszystkich rodzajów broni. Szefowie tych wydziałów mianowani będą przez kanclerza Hitlera lub Mussoliniego, przy czym Hitler **mianuje szefa wydziału połączonych wojsk lądowych, Mussolini szefa połączonych flot, a obaj wodzowie wspólnie szefa lotnictwa.**

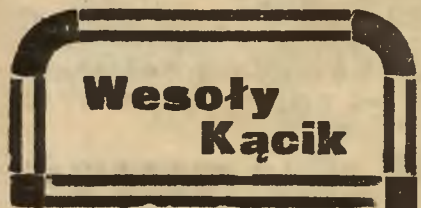
Wydziały poszczególnych rodzajów broni składać się będą w 50 proc. z niemieckich i w 50 proc. z włoskich oficerów (według umowy z lata 1938 r. była w tym wypadku przewidziana proporcjonalność, w zależności od ilości zmobilizowanych wojsk

W zakończeniu protokół podkreśla, że jedynie dobrze zorganizowane wspólne dowództwo zapewnić może pełne wykorzystani siły wojskowe obu państw. Plan jest tak przemyślany, by z góry wykluczyć możliwość współzawodnictwa pomiędzy sztabami operacyjnymi, obu armii, nad którymi organem nadrzędnym jest kierownictwo sztabu związkowego.

Schemat organizacyjny dowództwa przedstawia się w sposób następujący:

Hitler Mussolini
Szef wielkiego sztabu związkowego
(w sztabie przedstawiciele armii obu państw osi w zależności od zmobilizowanych efektywów

NACZELNICTWO SIŁ LĄDOWYCH	**NACZELNICTWO SIŁ LOTNICZYCH**	**NACZELNICTWO SIŁ MORSKICH**
dowództwo niemieckie stosunek włoskich i niemieckich oficerów 1:1.	dowództwo w ręku człowieka desygnowanego wspólnie przez Hitlera i Mussoliniego Sztab 1:1.	Dowództwo włoskie sztab: 2 Niemców, 3 Włochów.



Dobry zawód

Pytamy się zwykle dzieci. „Czem chciałbyś zostać, gdy dorośniesz?"

Gdy mnie w dzieciństwie zadawano to pytanie, odpowiadałem zawsze jednakowo:

— Chciałbym zostać dorożkarzem. Albo motorniczym.

Zdawało mi się, że to są najpiękniejsze fachy, bo bardzo lubiłem jeździć.

Ale ostatnio zmieniłem zdanie. I gdyby mnie teraz o to zapytano, odpowiedziałbym bez wahania:

— Chciałbym zostać dozorcą w parku. To jest, proszę państwa, zawód! Paluszki lizać!

Pragnienie to obudziło się we mnie niedawno. Dopiero w ubiegłym tygodniu. Tego dnia wieczór był wyjątkowo piękny.

Poszedłem więc z pewną panną do parku, żeby jej wyznać miłość.

Ale tego wieczoru cztery tysiące innych zakochanych również postanowiło mówić o miłości w tym samym parku.

Widocznie pilniej im było ode mnie, bo gdy wszedłem do parku, wszystkie ławki już były zajęte.

Panna niecierpliwiła się. Chciała już czemprędzej usłyszeć z moich ust coś niecoś o miłości, a ławki wolnej, jak nie widać, tak nie widać.

Obeszliśmy cały park — na próżno.

Nagle... O radości! Jakaś para, która widocznie już wszystko sobie powiedziała, podniosła się. Skoczyliśmy, jak pantery, na opróżniony kawałek ławki.

Nareszcie siedzimy!

Moja luba odgarnęła włosy z ucha, żeby lepiej słyszeć wyznania miłosne, ja ją wziąłem za ręce, spojrzałem czule w oczy i.. w tym momencie rozległa się trąbka dozorcy.

— Proszę wychodzić! Zamykamy.

Cztery tysiące parek poruszyło się niespokojnie. Z ośmiu tysięcy ust wydobyło się ciężkie westchnienie. 16 tysęcy oczu spojrzało nienawistnie w stronę dozorcy.

Ale on obojętnie szedł do przodu i popędzał.

— Prędzej! Proszę wychodzić! Zamykamy!

Podniosłem się z goryczą w sercu. Oh! Żeby choć z pół godzinki posiedzieć we dwoje serce przy sercu, rączka w rączkę..

Nie dają.

Spojrzałem na zegarek. Było 10 minut po 10-ej.

— Panie dozorco! — zwróciłem uwagę. — Według przepisów policyjnych, park ma być zamknięty o wpół do 11-ej. Dlaczego pan zamyka o 20 minut wcześniej.

— Bo pogoda niepewna. Teraz jeszcze ładnie, ale za chwilę może być deszcz.

Co to pana obchodzi?

Łypnął na mnie złym okiem.

— Bardzo mnie obchodzi! Ja panie szanowny, też chcę chwileczkę, póki ładnie, posiedzieć z narzeczoną sam na sam na ławce. No już! Proszę wychodzić prędzej...

Dobrze być w taki wieczór dozorcą w parku... Dobry zawód.

Napoleon Sądek

30 Arabów zabitych

podczas wybuchu bomby zegarowej

HAIFA. Na targu w Haifie wybuchła bomba zegarowa. Około 30 Arabów zostało zabitych lub rannych. Druga bomba wybuchła na przedmieściu Hadar Bakamel, zamieszkałym przez Żydów.

Na ulicach miasta pojawiły się wzmocnione patrole wojskowe.

Smierć dwóch chłopców

w wezbranych falach rzeki

PRAGA. Długotrwałe opady dni ostatnich spowodowały na terenie protektoratu, a więc zarówno w Czechach, jak i na Morawach powodzie, które wyrządziły znaczne szkody. Łąki oraz pola na znacznych przestrzeniach znajdują się całkowicie pod wodą.

W wezbranych falach zamienionego w rwącą rzekę strumyka dwóch chłopców znalazło śmierć.

Hitler interesuje się Arabami

Na specjalnej audiencji kanclerz przyjął wysłannika króla Iben Sauda

BERLIN. Prasa niemiecka zamieszcza krótki urzędowy komunikat o audiencji udzielonej przez kanclerza Hitlera specjalnemu wysłannikowi króla Iben Sauda, radcy królewskiemu Khalid Ad Hud.

Kanclerz Hitler przeprowadził z wysłannikiem arabskim dłuższą rozmowę w swej rezydencji Berghof w Berchtesgaden i zatrzymał go na herbacie.

Tajemnicza stacja irlandzka

poinformowała, że kilka eksplozji bombowych w Belfaście spowodowali prowokatorzy angielscy

LONDYN. W niedzielę późnym wieczorem dała się znów słyszeć w Irlandii tajemnicza stacja radiowa. Transmisja trwała około 15 minut i nadana była na fali o długości około 368 m.

Speaker tajemniczej stacji oświadczył m. in., że kilka eksplozji bombowych w Belfaście spowodowali prowokatorzy angielscy. Poza tym podał on jako główny cel akcji prowadzonej przez ekstremistów irlandzkich usunięcie Anglików z Irlandii nazywając ich obcymi przybyszami.

Pomimo, że transmisje te nadawane są od dłuższego już czasu policji nie udało się dotychczas odnaleźć stacji nadawczej znajdującej się prawdopodobnie w północnej Irlandii.



Agenci kanclerza Hitlera

są nam zupełnie niepotrzebni

Przed niedawnym czasem na mocy decyzji władz wysiedlono z pogranicznego pasa dwóch niemieckich obywateli: Fritza von Rodenackera oraz, Berendta hr. von Grassa. Działolność ich zagrażała interesom Państwa Polskiego.

Z tych samych przyczyn wysiedlono obecnie właściciela majątku Połczynowo pod Puckiem Hannemana, działacza hitlerowskiego Patschila z Brudzewa oraz właściciela majątku Sthielau

Jak nam się wydaje sporo jeszcze Niemców należałoby z Polski wysiedlić bezpowrotine.

Z prasy

Zatarg Anglii z Japonią nieuchroniony

„Wieczór Warszawski" podaje następującą ocenę sytuacji politycznej:

Sytuacja na Dalekim Wschodzie jest w dalszym ciągu niewyjaśniona. W ciągu ostatnich 24 godzin położenie nie uległo zasadniczym zmianom, lecz wszystko zdaje się wskazywać że Japonia nie chce ryzykować konfliktu z państwami zachodnimi. Początkowo Tokio życzyło sobie ograniczyć spór do zatargu z Anglią, ale wobec stanowiska Francji, a prawdopodobnie także Stanów Zjednoczonych, kto wie, czy nie wycofa się z części swoich żądań.

Mimo to sytuacja pozostaje nadal bardzo poważna i konflikt zbrojny jest niewykluczony. Na pewne odprężenie wskazuje fakt, że angielskie okręty wojenne otrzymały polecenie opóźnienia swego przybycia na wody Tientsinu. Być może, że tym razem jeszcze spór na Dalekim Wschodzie nie spowoduje w najbliższym czasie otwartego zatargu. Jednakże gdyby nawet udało się w tej chwili zażegnać grożący konflikt, byłoby to tylko odroczeniem na czes pewien zasadniczego konfliktu.

Sprawy na Dalekim Wschodzie podobnie jak w Europie, zaszły tak daleko, że o trwałym kompromisie nie może być mowy. Rezygnacja Anglii z popierania Czang - Kai - Czeka oznaczałaby wycofanie się z Chin i oddanie ich całkowicie Japonii w dalszej konsekwencji poważną groźbę utraty Indii. Dla Japonii znowu wycofanie się z Chin oznaczałoby zupeł ale i wewnętrzną. W tej sytuacji możną katastrofę nie tylko zewnętrzną, liwa ejst albo kapitulacja Anglii, albo rezygnacja Japonii, a wobec małego prawdopodobieństwa obu tych ewentualności, konflikt prędzej lub późn istejje'anł, etaionshrdlufmcypw później jest nieunikniony.

Świadomość nieuchronności konfliktu z Japonią, wytwarza wspólność interesów angielsko - rosyjskich w Azji, która występuje tutaj po raz pierwszy w dziejach. Konsekwencją tej wspólności interesów jest przyśpieszenie rokowań moskiewskich, których rezultat może być znany już w dniu jutrzejszym.

Kalendarz dnia

WTOREK

20

Czerwca

Symoriusza.
Jutro: Alojze go Gonzagi.
Słońca wsch 3.14 zach. 20.00.
Księż. wsch 6.56 zach. 21.44.

KRONIKA HISTORYCZNA

1566. Urodził się Zygmunt III Waza
1624. Koniecpolski bije Tatarów pod Haliczem.
1768. Upadek Konfederacji Barskiej.
1793. Urodził się Aleks. hr. Fredro.
1815. Proklamacja Królestwa Polskiego.
1922. Ostateczne wyzwolenie G. Śląska.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Ogłoszone zostało w Warszawie, a stworzone na mocy Traktatu Wiedeńskiego z części dawnego Księstwa Warszawskiego. Królestwo Polskie pod Rosją liczyło około 4 m. miesz.

PRZYSŁOWIA

Deszczu, gdy nie pada wiele
Urodzaj się dobry ściele.

RADIO

WARSZAWA I

WTOREK, DN. 20. 6. 1939 R.

6.30 „Kiedy ranne" 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty) 8.00 Audycja dla szkół 8.10 Muzyka (płyty) 8.15 „Wieczna malkontentka" — dialog 8.30 — 11.30 Przerwa 11.30 Audycja dla poborowych 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa 13.00 - 14.45 Przerwa 14.45 „Kajakiem po naszych rzekach i jeziorach" — opowiadanie 15.00 Koncert popularny 15.45 Wiadomości gospodarcze 15.50 Przegląd aktualności 16.00 Dziennik popołudniowy 16.10 Pogadanka aktualna 16.20 Recital śpiewaczy. 16.45 Kronika literacka 17.00 Muzyka taneczna (płyty) 17.45 Skrzynka ogólna 18.00 Kwartety Beethovena (płyty) 19.00 Audycja dla robotników 19.30 „Przy wieczerzy" 20.25 Audycja dla wsi 20.40 Audycje informacyjne 21.00 IV Festiwal Muzyczny w ramach „Dni Krakowa" — Koncert symfoniczny Transmisja z Zamku Królewskiego na Wawelu 23.25 — 23.30 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II

13.00 „Tańce z suit" (płyty) 14.00 Pogawędka gospodarska 14.05 Parę informacji 14.15 Utwory skrzypcowe 15.00 Recital fortepianowy 15.20 Muzyka obiadowa 16.40 Fragmenty z baletu „Pietruszka" 17.05 Życie kulturalne stolicy 17.25 Emanuel Chabrier a (Radosny marsz) 17.45 „Czcigodny jubilat" — felieton 18.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Muzyka lekka (płyty) 21.15 „Jubilcusz" — humoreska 21.45 Koncert popularny (płyty) 23.00 — 23.55 Muzyka do tańca (płyty).

Wielka konferencja wojskowa

angielsko-francuska na Dalekim Wschodzie

SINGAPORE. W bieżącym tygodniu rozpoczyna się tu konferencja dowódców sił zbrojnych Anglii i Francji na Dalekim Wschodzie, w której weźmie udział 50 oficerów armii lądowej i morskiej obu państw.

Na czele delegacji angielskiej stać będzie wice - admirał sir Percy Noble, głównodowodzący floty angielskiej na wodach chińskich. Na czele delegacji francuskiej — stać będzie wice - admirał Decoux. Konferencja będzie miała na celu omówienie następujących spraw:

1) Zjednoczenie sił zbrojnych angielskich i francuskich na Dalekim Wschodzie pod wspólnym dowództwem, z główną kwaterą w Singapore, 2) opracowanie taktyki na wypadek konfliktu z Japonią, biorąc pod uwagę przewagę floty japońskiej nad flotą daleko - wschodnią Francji i Anglii, 3) obrona Hong - Kongu, 4) ochrona żeglugi handlowej, 5) stosunki ze Stanami Zjednoczonymi. Sjamem i Indiami holenderskimi. Stany Zjednoczone i Holandia nie wezmą udziału w konferencji, ale zostaną w pełni poinformowane o jej wynikach.

Klejnoty Marleny Dietrich

opóźniły odjazd okrętu Normandii

Wyjazd „Normandii" z portu nowojorskiego nastąpił z 40-minutowym opóźnieniem, na skutek incydentu który wywołał olbrzymie zdumienie wśród pasażerów wielkiego okrętu transportowego.

W chwili gdy na statku zaryczała syrena, zapowiadająca odjazd okrętu, na pokład jego wbiegli urzędnicy federalni i z rozkazu władz skarbowych zajęli bagaż Marleny Dietrich Władze oskarżają bowiem znakomitą artystkę, która od tygodnia jest obywatelką amerykańską, że jest winna skarbowi państwa 280.000 dolarów. Nie zapłaciła bowiem podatku dochodowego za rok 1936 - 37. Agenci położyli areszt na 20 kufrów, 2 walizki i jakieś dziesięć pakunków.

Gdy agenci weszli do kajuty, w której znajdowała się: Marlena Dietrich, jej mąż Rudolf Sieber i jej 14-letnia córeczka i zakomunikowali „gwieździe", w jakim celu przybyli, Marlena wybuchnęła płaczem, łzy jej jednakże nie zrobiły wielkiego wrażenia na agentach, którzy wynieśli walizki z kajuty.

Marlena mimo to postanowiła kontynuować swoją podróż do Europy, zabierając z sobą tylko torebkę, trzy pudła z kapeluszami i 6 par pończoch. Gdy zakomunikowała to agentom, zażądali wówczas, aby tytułem kaucji wręczyła im swoje klejnoty wartości 100.000 dolarów.

9 miesięcy w okolicach podbiegunowych

spędził młody francuski uczony

W tych dniach wrócił do Paryża Hubert Garrigue, kierownik francuskiej ekspedycji polarnej, który 9 miesięcy spędził wśród lodów bieguna północnego. Na zachodnio - północnym wybrzeżu Grenlandii.

Przebył on atlantyk północny na statku duńskim, który przez 30 dni był więziony przez zwały lodu i który natknął się na straszliwą burzę trwającą 10 dni. Po wyjściu na ląd sam w towarzystwie tylko kilku eskimosów, ruszył w głąb kraju, przeprowadzając badania na ukowe.

Młody uczony do którego ludność tubylcza odnosiła się z początku z nieufnością, zdobył w końcu ich przyjaźń i nauczył się od niej budować domki z bloków śniegu, jeść surową wątrobę wieloryba, będącą dos konałym środkiem przeciwko szkorbutowi i wielu innych rzeczy. Jedynym jego łącznikiem ze światem zewnętrznym było radio.

Ze swojej wyprawy Hebert Garrigue przywiózł wiele ciekawych dokumentów naukowych i fotografii.

Ziemie pokryte lodami

pragną zdobyć St. Zjednoczone

Od powrotu ekspedycji Lincolna Ellswortha, który przeprowadził badania w okolicach bieguna Południowego, Ameryka nie są zainteresowani w zdobyciu tego bieguna. Dotychczas wy prawy podbiegunowe i badania w tych okolicach przeprowadzali wielcy podróżnicy na własną rękę. Obecnie po raz pierwszy w dziejach wypraw podbiegunowych zainteresowały się tą sprawą czynniki oficjalne. Idzie bowiem w danym wypadku nie tylko o zainteresowania naukowe, lecz również o „zdobycie" terytoriów, które są wpra wdzie pokryte lodami, lecz podobno obfitują w bogactwa mineralne.

Bardzo wiele państw bierze udział w tym wyścigu do bieguna Południowego, chcąc zdobyć niedostępne i tajemnicze tereny położone wokół bieguna Południowego. Nawet Trzecia Rzesza, która ostatnia przybyła do tego wyścigu, rości pretensje do pewnej połaci tych terytoriów. Stany Zjednoczone rozporządzające olbrzymimi możliwościami postanowiły zabrać się energicznie do dzieła i ubiec wszystkie inne państwa, w zdobyciu tych terenów.

Z tego względu przed kilkoma dniami zebrała się na poufne zgromadzenie specjalna komisja Kongresu amerykańskiego, aby omówić kwestię wyznaczenia kredytów niezbędnych do zorganizowania wyprawy, zakrojonej na wielką skalę.

Na posiedzeniu tym był obecny również znakomity podróżnik, admirał Byrd, który zapewnił komisję, że w okolicach bieguna Południowego ziemia jest bogata w węgiel i naftę. Stwierdził przy tym, że podczas swojej wyprawy na biegun Południowy natknął się na tak olbrzymie złoża węglowe, że potrafiły by zaspokoić zapotrzebowania Stanów Zjednoczonych na węgiel w ciągu 100 lat. Złoża te są rozsiane wzdłuż łańcucha górskiego w odległości 300 mil. od bieguna Południowego, co w pewnej mierze ułatwi wydobywanie węgla.

Oświadczenie złożone przez admirała Byrda wywarło wielkie wrażenie na członkach komisji, która wyznaczyła wielkie kredyty na organizowanie ekspedycji. Ekspedycja ta, dzięki swoim rozmiarom i wyposażeniu w najnowsze środki techniczne, będzie największym przed sięwzięciem, jakiego kiedykolwiek dokonano w dziedzinie wy praw polarnych.

Ekspedycja wyposażona w kilka statków zaopatrzonych w specjalne samoloty wyruszy 1-go października. Członkowie ekspedycji będą przebywali co najmniej pół roku na pokrytym lodem pustkowiu i pierwszym ich zadaniem będzie zbadać i umieścić na mapie tereny odkryte przez admirała Byrda i Ellswortha, które Stany Zjednoczone uważają za swoją własność.

Terytoria położone wokół bieguna Południowego posiadają 14 milionów kilometrów kwadratowych powierzchni. Większa ich część teoretycznie należy do trzech państw; mianowicie do Imperium Brytyjskiego, Norwegii i Francji. Lecz pozostaje jeszcze „ziemia niczyja", posiadająca 3 miliony kilometrów kwadratowych powierzchni. O te ostatnie terytoria, jak i tereny, które Norwegia w ubiegłym roku uznała za swoją własność, a które są przedmiotem sporu, będzie się toczyła w ciągu najbliższych lat bezkrwawa walka między wielkimi mocarstwami.

15 tysięcy strażaków

złożyło uroczyste ślubowanie w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA. W niedzielę odbył się w Częstochowie zjazd zrzeszonego strażactwa polskiego, w którym wzięło udział ponad 15 tysięcy osób z różnych dzielnic Polski, z prezesem swoim senatorem Gołuchowskim na czele.

Prezesa Rady Ministrów reprezentował ppłk. Wyszyński, zaś ministra spraw wewnętrznych magister Feist.

Po uroczystym ślubowaniu do chowania wiary ojców i utrwalenia wszystkimi siłami potęgi ojczyzny, nastąpiło poświęcenie Votum, które delegaci z prezesem Gołuchowskim na czele w asyscie kompanii honorowej przenieśli do kaplicy cudownego obrazu, gdzie Votum przejął przeor Jasnogórski. Votum przedstawia srebrny ryngraf z kutymi w złocie herbami 17 wo jewództw ozdobiony krzyżem za ratowanie ginących z napisem: „Zrzeszone strażactwo polskie w hołdzie Królowei Korony Polski".

Odkrycie nowych głębokości Atlantyku

Krążownik amerykański „Milwaukee" za pomocą sond akustycznych wykrył nową głębię na Atlantyku, sięgającą 8.740 metrów. Znajduje się ona o 96 kilometrów na północ od półwyspu Engano i na wschód od wyspy Hispaniola.

Nowy sposób Hitlera

LONDYN. „Sunday Express" donosi, że Hitler zaprosił kilka osobistości angielskich, aby one złożyły wizytę w Berchtesgaden w ciągu sierpnia. Pismo wymienia na razie tylko ltdy Dunedin. która przyjęła zaproszenie. Nazwiska innych zaproszonych osób nie są jeszcze znane.

Wizyty te mają na celu zdemobilizowanie opinii publicznej Anglii. Zaznaczyć należy, że podobna akcja min. Ribbentropa nie znalazła oddźwięku wśród wpływowych osobistości angielskich.

Wielkie manewry włoskiej floty wojennej

RZYM. Prasa donosi, że pirewsza eskadra włoska opuści w poniedziałek Neapol, udając się ku wybrzeżom Hiszpanii, Portugalii i Moraka. W skład eskadry pod dowództwem admirała Riccardi wchodzić będą dwa pancerniki typu „Cavour", 10 krążowników, 20 kontorpedowców.

Stan osobowy eskadry wynosi 1000 oficerów i 20.000 marynarzy. Ćwiczenia eskadry potrwają około 15 dni.

„Popolo d'Italia" donosi, że druga eskadra włoska odejdzie niebawem na wschód. W obu wypadkach mają to być przewidziane programem ćwiczenia floty.

Adolf Hitler z Chicago na... FON

W jednym z ostatnich numerów amerykańsko - polskiego „Dziennika Związkowego", ukazała się lista ofiar na FON, zebranych przez 51-letniego Zenona Turczyńskiego z Chicago. Na wspomnianej liście znajdujemy następującą sen sacyjną pozycję:

Adolf Hitler, centów 25.

Wiadomość powyższą opatruje „Dziennik" komentarzem, z którego dowiadujemy się, że chicagowski Hitler, zamieszkały w dzielnicy Cicero 3, „jest również malarzem i tapeciarzem".

(Kontynent).

Duńczycy o sytuacji w Niemczech

Centralny organ duńskiej partii socjalistycznej „Socjaldemokraten" zebrał interesujący materiał o sytuacji społeczno - politycznej w Trzeciej Rzeszy. Jeden tylko odcinek rzeczywistości niemieckiej, a mianowicie głośno reklamowana „Pomoc Zimowa", ujawnia nam rzeczywisty stan zarobków w Niemczech.

Według niemieckich danych urzędowych w r. 1938, kiedy nie było tam żadnego bezrobocia, korzystało z zapomóg pomocy zimowej — ściśle 13,4 proc. ludności Niemiec, czyli blisko 10 milionów ludzi! Należy przy tym pamiętać, że uprawnieni do pobierania zasiłków są jedynie ci, których zarobek miesięczny nie przekracza 42 marek. Małżeństwa, ubiegające się o zasiłki mogą je otrzymać tylko wtedy, kiedy ich wspólny za robek nie przekracza 53 marek miesięcznie.

Skoro więc 10 milionów ludzi otrzymuje zasiłki od instytucji filantropijnych, daje to przy braku bezrobocia obraz wierny stanu zarobków w Niemczech, chwalących się szeroko rozwiązaniem kwestii socjalnej.

O tym, jak się ta masa 10 milionów ludzi odżywia przy panującym w Trzeciej Rzeszy braku środków żywności, których nie - kiedy nawet za drogie pieniądze nie można otrzymać — domyśli się każdy. (Kontynent).

Składajcie ofiary na FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ.

Otrzyjmy łzy wdowom i sierotom po poległych policjantach

Wywiad z Przewodniczącą Rodziny Policyjnej gen. Zamorską

W dniu dzisiejszym Rodzina Policyjna święci swe X-lecie. Jakie są cele, zadania i osiągnięcia? O tym informuje nas uprzejmie gen. Zamorska:

Stwierdzam, że 10 lat naszej pracy nie poszło na marnę. Świadczą o tym najlepiej cyfry, które dla działacza społecznego i człowieka, miłującego swoich bliźnich będą miały szczególną wymowę, gdyż w pozornie suchych tych liczbach mieści się ogrom cierpienia i ogrom miłości, ogrom osamotnienia społecznego i ogrom uczuć ciepłych, społecznych, rodzinnych.

W okresie dziesięciu lat korzystało z opieki Stowarzyszenia około 6172 wdów i emerytów, 7.564 sierot i półsierot — oraz 1.148 dzieci emerytów, co wyraża się w sumie kosztów na ten cel 1.105.787 zł.

2) Z kolonii letnich, korzystało 19261 dzieci, zaś w koloniach leczniczych w Rabce, Ciechocinku i Druskienikach przebywało 2.408 dzieci. Ogólny koszt tej akcji 978.802 zł.

3) Prowadzono 45 przedszkoli i także ilość świetlic przy czym wydatki na ten cel, pomoc szkolną, wpisy, książki i t. d. wyniosły 436.671 zł.

4) Zarząd Naczelny Stowarzyszenia opłacał całkowite utrzymanie 107 dzieci w dwóch domach wychowawczych (w Sochaczewie i w Adamowie), przy zym koszt budowy i rozbudowy zakładów oraz koszt utrzymania dzieci wynosił 541.466 zł.

5) Stowarzyszenie utrzymuje 5 burs (we Lwowie, Tarnopolu, Stanisławowie, Brześciu n. Bugiem i Wołominie), w których daje pełne utrzymanie 176 dzieciom. Dzieci te są utrzymane z funduszów odnośnego Zarządu Okręgowego, za wyjątkiem 28 dzieci, za które wszystkie koszta pokrywa Zarząd Naczelny. Wydatek na utrzymanie dzieci w bursach wynosił około 290.000 zł.

7) W ramach opieki ogólnej: odwiedzono w szpitalach 5.759 chorych, przy czym wydatek na opiekę lekarską i leki wyniósł 78.640 zł. Stowarzyszenie otacza stałą opieką 1.175 grobów poległych policjantów, co wyraża się cyfrą 23.253 zł. Dożywiono z własnych funduszów Stowarzyszenia 65.658 dzieci i dorosłych, co wyniosło 400.735 zł., w którą to sumę nie wchodzi impreza, zorganizowana przez Policję Państwową w roku 1937 pod hasłem „Policja na Gwiazdkę dla bezrobotnych".

Tak przedstawia się dorobek Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna" w cyfrach, które po stronie wydatków wynoszą 3.918.054 zł. a więc około 4 milionów złotych!

Suma istotnie imponująca, a jakie plany Zarząd Główny ma na przyszłość? — pytamy.

Na pytanie, czy zrobiłyśmy już dość, musimy odpowiedzieć przecząco. Jeszcze żyją bowiem w biedzie inwalidzi policjanci, jeszcze sieroty po policjantach chodzą nie raz głodne jeszcze rodziny ich często są bez pracy, jeszcze policjanci na zapadłych wiejskich posterunkach nie mogą dać dzieciom swoim należytego wykształcenia, brak nam dostatecznej ilości burs w większych miastach.

Poza tym utrzymany musi być bezpośredni kontakt z okręgami i kołami wtedy lepiej wie się, czego potrzebują z drugiej strony kontakt bezpośredni wpływa na zacieśnienie wzajemnej pracy na tym terenie społecznym wśród członkiń, tam zwłaszcza, gdzie posterunek policyjny jest niejednokrotnie jedyną oazą polskości, skąd powinno i muszą iść dobrze fluidy akcji charytatowej i kulturalno - oświatowej. — mówi gen. Zamorska. Musimy dać zatrudnienie wszystkim bez wyjątku, wdowom i wychować ise roty na prawych obywateli naszej Ojczyzny.

To wszystko musimy jeszcze zrobić i zrobimy, nie zrażając się żadnymi trudnościami. Zrobimy, bo mamy dobrą tradycję, zrobimy, bo mamy dobre podstawy moralne, — materialne zaś potrafimy zdobyć. Zrobimy to, bo mamy dobry statut i dobrą organizację, według której pracując, wykonamy nasz obowiązek, zaciągnięty w stosunku do członków naszego Stowarzyszenia i w stosunku do Polski.

Przeświadczenie o sumiennym wykonaniu tych obowiązków to najlepsza nagroda za wszelkie trudy i wysiłki. Jedna łza otarta ma ogromną wagę. Otrzyjmy łez tych jak najwięcej!

Ład, spokój i bezpieczeństwo w Państwie, jakie zapewnia nasza granatowa armia, okupione są dużymi ofiarami. Rodzina Policyjna leczyła rany, skutecznie, wytrwale i ofiarnie.

W dniu święta X-lecia Rodziny Policyjnej, społeczeństwo polskie cichą, a żmudną tę pracę powinno przyjąć z serdecznym, pełnym zrozumieniem jej ogromu i głębi zadań, uznaniem.

(apk)

Polska muzyka — litewski śpiew

Jak się realizuje zbliżenie polsko-litewskie w życiu codziennym?

Druskienniki, 17 czerwca

Na lewym brzegu Niemna, naprzeciwko Druskienik, a ściślej: Poganki — leży wieś litewska Bałtaszyszki. Schludne wiejskie chaty tym się może różnią od naszych że są kryte nie słomą, a: gontem, blachą lub dachówką.

Przed wojną światową oba wybrzeża Niemna były zabudowane willami i pensjonatami. Dziś na stronie litewskiej nie ma ani jednej willi. Polacy zniszczoną część Druskienik szybko odbudowali, Litwini — nie. Być może, dlatego, że większość właścicieli posesyj stanowili Rosjanie, którzy po wojnie w te strony już nie powrócili.

Na pięknym, wyniosłym brzegu litewskim szumią łany żyta, złocą się kłosy pszenicy, bieleją zagony gryki.

W dni powszednie ludność litewska schodzi z wysokiego brzegu do Niemna tylko w sprawach związanych z prowadzeniem gospodarki: poją bydło i konie, nabierają wodę, piorą bieliznę.

W dni świąteczne natomiast cała dorastająca młodzież litewska gromadzi się pod wieczór nad samym brzegiem Niemna, słuchając koncertu orkiestry uzdrowiskowej. Przy sprzyjającym wietrze, głośniejsze utwory muzyczne po stronie litewskiej słychać doskonale.

Do klaszczącej w parku polskiej publiczności letniskowej przyłącza się wówczas spontanicznie młodzież litewska i gromkimi brawami oraz nawoływaniem daje wyraz swoemu zadowoleniu.

Gdy o godz. 7-ej wieczorem orkiestra grać zaprzestaje, Litwini czują się zobowiązani do rewanżu. Zbierają się w dużą gromadę i rozpoczynają śpiewy.

Płynie smętna, litewska pieśń ludowa... Słucha starsza generacja Litwinów na wzgórzu, słuchają, polskie Druskienniki. Zgromadzeni nad samą wodą nasi letnicy darzą śpiewaków rzęsistymi brawami i oklaskami. Działa to zachęcająco na młodzież litewską, która — wymachując czapkami i chusteczkami, śpiewa jedną pieśń za drugą. Jedną od drugiej ładniejszą...

Gdy się dobrze już ściemni, stojące na wzgórzu matki nawołują swoje margale (dziewczęta) do kolacji i spania. Jeszcze jedna pieśń — pożegnalna i młodzież, rzucając litewskie „dobranoc", znika

Jaka szkoda, że dotychczas nie ma między Polską i Litwą umowy turystycznej, która by pozwalała do przekraczania granicy, za zwykłą przepustką, wydaną przez władze administracyjne! — mówi do nas jeden z poważniejszych obywateli druskiennickich. — Każdej niedzieli cała młodzież litewska była by na polskiej stronie. I mówić po polsku by się nauczyli, a zbliżenie polsko - litewskie, które jest wspólnym interesem obu narodów, dokonywało by się drogą najprostszą i najłatwiejszą, bo przez żywy kontakt osobisty młodzieży.

— Pisaliśmy do władz memoriały—informuje p. sen. Abramowicz, dyr. Zakładu Zdrojowego — w sprawie zbiorowych wycieczek z Polski do Litwy i na odwrót. Dotychczas jednak nie ma pozytywnych wyników. Sprawa zeszła na normalną drogę dyplomatyczną, a nareszcie żywo grawitująca ku sobie ludność obu brzegów Niemna daje wyraz wzajemnym stosunkom drogą przyjaznych nawoływań przez rzekę...

W. Kmieć

DZIŚ

czytać będziesz tabelę wygranych pierwszego dnia ciągnienia pierwszej klasy czterdziestej piątej Loterii Klasowej. Może znajdziesz tam i swój numer.

Nowe książki

„Pięta Achillesa"

Na półkach księgarskich ukazała się niedawno książka znanego pisarza młodego pokolenia, Tadeusza Wittina, autora tomu poezji: „Trasa na Parnas" i powieści obyczajowej, nagrodzonej na konkursie literackim „Kuriera Porannego" p. t.: „Marzyciel i Goście".

Ostatnio wydana książka jest to zbiór nowel o zacięciu satyrycznym, które stanowią niejako syntezę dotychczasowej twórczości tego utalentowanego pisarza i satyryka. „Pięta Achillesa", taki dowcipny tytuł wybrał autor dla swej książki, jest jednocześnie nowym i dodajmy: wygranym etapem w polskiej twórczości satyrycznej, która dotąd mogła się pochwalić zaledwie kilkoma zbiorami i to przeważnie w wiązanej mowie.

Czytając nowele Tadeusza Wittina odnosimy wrażenie, że autor pewne przejawy naszego życia, nie wolne od słabostek, snobizmu i megalomanii, pragnie wykpić i ośmieszyć, a pewne typy — wręcz przygwoździć ostrzem swej satyry Lecz byłby ta sąd zbyt powierzchowny. Pod tymi wszystkimi złośliwościami kryje się jednak serce, dobre serce autora. I dzięki temu satyra Tadeusza Wittina ma w sobie coś z dziwnej zadumy artysty w poszukiwaniu tego, co popularnie zwiemy: „dobrem". Można by więc na podstawie pięknych nowell Tadeusza Wittina śmiało wygłosić zdanie, że jest on dowcipny, ale nie złośliwy — i to go wyróżnia z pośród całej plejady naszych satyryków.

Tajemnicze legendy i podania

błąkają się wśród starych ruin magnackiego zamku w Liwie

Do obszaru województwa warszawskiego włączono przed niedawnym czasem miasteczko Węgrów. Jest to właściwie osada, ze względu jednak na swe pamiątki historyczne niezmiernie ciekawa.

W DZIEŃ TARGOWY

Ruch w miasteczku widać tylko podczas dni targowych. Przez wybrukowane ‚kocimi łebkami" uliczki ciągną na rynek, otoczony drewnianymi starymi domkami, chłopskie wózki, kroczą konie i krowy, uwiązane na postronkach za furmankami.

Nędzne sklepiki oblężone są przez kupujących wieśniaków, zaopatrujących się w najniezbędniejsze przedmioty.

Gdy wieczór zapada, rynek znów zostaje opuszczony, tylko na wyboistych uliczkach pozostają resztki papierów, szmat i odpadków, świadczących o dopiero co ukończonym targu.

„LUSTRO PANA TWARDOWSKIEGO"

A jednak niepozorna ta mieścina pełna jest pamiątek sztuki i architektury. W pierwszym rzędzie wymienić tu należy stary kościół, którego strzeliste wieże wyrastają po nad domy miasteczka. Został on wybudowany w 1705. r. przez Jana Krasińskiego.

Wnętrze starej świątyni przyozdobione jest starymi freskami, pendzla mistrzów włoskich, w zakrystii zaś wisi od dziesiątków lat wielkie lustro, to, którym niegdyś ponoć sam „mistrz" Twardowski się posługiwał.

TRUMNY ANTENATÓW

Drugi z kościołów Węgrowa t. zw. Farny, należał przed laty do zakonu Reformatów.

Schodzimy do podziemi świątyni. W ciemnych piwnicach i lochach pełno sczerniałych trumien. Leżą obok siebie zakonicy, magnaci i zasłużeni obywatele okolicy.

Najpiękniejsza, choć także sczerniała już zupełnie, jest trumna fundatora kościoła Jana Krasińskiego. Zdobią ją znaki rycerskie i metalowe tarcze.

Na samym krańcu miasta stoi mały skromny kościołek, kaplica raczej. Jak się dowiadujemy, został on wybudowany podczas prześladowań w tajemnicy przed Moskalami w przeciągu jednej zaledwie nocy.

SIEDZIBA MAGNATÓW

Kilka kilometrów za miastem leży miejscowość Liw, będąca starą siedzibą potężnego rodu magnackiego założona przez Radziwiłłów.

Niegdyś Liw był sporą osadą. W licznych warsztatach i fabryczkach pracowało około 380 ludzi.

Dziś jest to osada licząca 2000 mieszkańców. Z dumą pokazują oni przybyszom ruiny zamku, w którym zamieszkiwała królowa Bona i często gościł król Stanisław August. Legenda głosi, że pod ruinami ciągną się długie podziemia, dochodzące aż do samego Węgrowa. Ile jest w tym prawdy — nikt nie wie i nie umie powiedzieć.

Inna znów legenda głosi, że na ruinach zamku ukazuje się o północy jednego dnia w roku widmo mnicha, który krąży z opuszczoną na piersi głową przez jakiś czas a po tym znika. Innych baśni nie brak także.

Węgrowiec i Liw godne są zwiedzenia. Otoczone lasami przez które przepływa rzeka Liwiec, posiadają duże wartości dla licznych rzesz letników i turystów.

Rzesza finansuje przemyt do Polski

Sensacyjne wyniki dochodzenia w sprawie zdemaskowanej szajki

Przed niedawnym czasem donosiliśmy, o zlikwidowaniu przez władze wielkiej afery przemytniczej. Centrala szajki mieściła się w Katowicach.

W czasie przeprowadzonego dochodzenia wyszło na jaw, iż banda działała w porozumieniu z Rzeszą, a mianowicie ze specjalnym urzędem niemieckim, finansującym i dopomagającym do przemycania do Polski sacharyny, kamieni do zapalniczek, samych zapalniczek itp.

Obiorcy tych niemieckich produktów, trudniący się następnie przemycaniem ich przez granicę otrzymują od Rzeszy wysokie prowizje i pensje.

Działalność ta została jednak szybko przez polskie władze zdemaskowana. Wpadłszy na trop szajki władze przez dłuższy czas obserwowały poszczególnych jej członków chcąc za jednym zamachem zlikwidować w stosownej chwili całą bandę.

Gdy nadszedł odpowiedni czas przystąpiono do aresztowań. Na terenie Przemyśla ujęto kupca-członka bandy Bretmehla i Hirs ·hhorna, w Katowicach cały szereg innych przemytników. W, czasie przeprowadzonych rewizji skonfiskowano siedemdziesiąt kilogramów sacharyny, pochodzącej z Niemiec.

Jak się okazuje, zlikwidowanie bandy jest olbrzymim sukcesem naszych władz bezpieczeństwa, ponieważ jak dotychczas jest to największa banda przemytnicza jaka grasowała na terenie Polski.



Rasputin udał się autem do pałacu księcia Jusupowa. Auto zatrzymało się przed tylnym wejściem do pałacu.

Rasputin nie zdawał sobie sprawy z tego, co go czeka.

Wraz z księciem Jusupowym wysiadł wielce czegoś zadowolony, z auta. Gdy weszli do mieszkania, do szły ich odgłosy jakichś krzyków, zabawy, dźwięki walca...

Rasputin zatrzymał się, słuchał chwilę muzyki, poczem wesoło powiedział:

— Co tam się dzieje, Feliks? Hulają, co, braciszku?

— Uprzedzałem ojca, Grigorij Jefimowicz.. Do żony mojej przybyli goście...

— Cóż to za goście?

— To nie towarzystwo dla ojca, Grigorij Jefimowicz — powiedział książe, pewnym siebie, spokojnym głosem. Tu, u siebie w pałacu wyzbył się już nie pokoju. — Ale goście wnet odejdą. A tymczasem zejdziemy na dół, do salonu...

— Ach, to u ciebie salon mieści się w piwnicy? — zapytał Rasputin, uśmiechając się, podczas gdy Jusupow prowadził go na dół, do piwnicy...

— Sądzę, że mój salon spodoba się ojcu... Tam napijemy się, zjemy sobie coś... A tam są ciastka, ale jakież to ciastka! Pierwszorzędne! Kazałem rozmyślnie sprowadzić najlepsze ciastka dla ojca!

Powoli schodzili na dół: książe był zdumiony wewnętrznym spokojem Rasputina. Wciąż mniemał, że ten człowiek o tak wyostrzonej intuicji domyśli się w końcu, że się cofnie...

Ale Rasputin był tylko zwykłym śmiertelnikiem! Po wejściu do wspaniałego salonu, zrzucił Rasputin ze siebie drogocenne futro i zaciekawiony rozglądał się wokoło, przypatrując się każdemu szczegółowi.

— No, Grigorij Jefimowicz, jak się to panu podoba?

— Świetnie, pięknie, Feliks! — Rasputin był zachwycony, i z dziecięcym zaciekawieniem zaczął przyglądać się meblom, dywanom, a szczególnie bufetowi, na którym rzędem stały flaszki pierwszorzędnego wina.

Bufet był zbudowany na kształt labiryntu, i to wzbudziło, takie zaciekawienie Rasputina, że kilkakrotnie wstawał od stołu, gdzie Jusupow nalał już dlań herbaty, zbliżał się do bufetu, oglądał wszystko szczegółowo, otwierał drzwiczki i bezustannie podziwiał:

— Powiedz, Feliks, to chyba z zagranicy. -

— No, tak...

— Piękne tam oni mają rzeczy, psiakrew...

— No, Grigorij Jefimowicz, napijemy się herbaty! — pragnął książe przyśpieszyć „egzekucję", szkoda mu było każdej chwili.

Rasputin przyglądał się jednak bufetowi wciąż z zaciekawieniem.

— Wiesz, chciałbym mieć taką zabawkę!

— Tak się ojcu podoba bufet?

— Tak, bardzo...

—No, to ja ten mebel jutro ojcu przyślę, Grigorij Jefimowicz... Ale proszę uściąść do stołu, napić się herbaty!...

— Nie, nie.. — odrzekł Rasputin i uczynił dziwny ruch ręką.

Te dwa słowa, wypowiedziane z lekceważeniem, napełniły księcia trwogą.

Czyż nie domyślił się czegoś? — zadrżał zaniepokojony książę.

Ale po chwili uspokoił się.

A jeśli się nawet domyślił? Stąd już nie wyjdzie, tu przyjdzie jego śmierć.

Wkońcu Rasputin usiadł wygodnie przy stole i pragnąc przykuć go do jedzenia, zaczął książe Jusupow opowiadać o sprawie co do której wiedział, że zainteresuje go bardzo.

Zaciągając się dymem papierosa książe odezwał się.

— Grigorij Jefimowicz, czy wierzy ojciec temu, co mówi Protopow? Czy to możliwe, że przygotowują przeciwko ojcu jakiś zamach?

Rasputin kiwnął głową, i po chwili namysłu, powiedział:

— Czemu to miałbym nie wierzyć? Napewno właśnie tak było. Protopopow nie oszukał mnie... Tak mój kochany, kaode dziecko wie o tym. Napewno tyżeś o tym także słyszał.... Przeszkadzam ludziom... Ale wiesz, kochanie, czemu się im nade wszystko nie podobam?

— Grigorij Jefimowicz, mówił mi już pan...

— Nie, widzę, że jeszcze nie wiesz... Nie podobam się im, bo mówię im prawdę w oczy... U mnie nie ma arystokracji, wszyscy są równi, wielki książe, czy dama dworska, a nawet sam car - batiuszka... Rozumiesz Feliks? Mówię im wszystkim prawdę w oczy, to co o nich myślę... Bez sztuk, bez kłamstw...

— No, tak, tak, proszę, jeszcze ciasteczko...

— Zaczekaj, a więc nie podoba się im to, że ja zwykły chłop, łażę po pałacu carskim, jak u siebie w domu.... O to właśnie chodzi Feliks! Skąd ich nienawiść do mnie, stąd ich zazdrość... Ale któż się ich boi? To są wszystko tchórze.

Nic ze mną nie zrobią... Rozumiesz? Zapamiętaj dobrze moje słowa.. Nic u mnie nie wskórają... Usiłowali już mnie stracić... Nieraz już nasyłali na mnie ludzi...

— Tak, tak. . — powtarzał książe Jusupow chcąc zmienić temat.

— Ale pan Bóg miał mnie zawsze w swej opiece, i sądze, że będzie się mną nadal opiekować... A kto śmie mnie dotknąć, kto zechce mi coś złego uczynić, ten oberwie... Źle się to dlań skończy.

Słowa Rasputina brzmiały groźnie w uszach księcia, szczególnie w pokoju, gdzie ma wkrótce zakończyć swój żywot.

Ale, jak widać, tego wieczoru czujność Rasputina była zupełnie uśpiona...

Ten chytry, przebiegły chłop, zawsze tak ostrożny, nawet nie domyślał się, że grozi mu śmierć...

Po kilku chwilach Rasputin urwał nagle i odezwał się:

— No, teraz Feliks napijemy się herbaty, ale mocnej...

— Naleję świeżej herbaty... — dodał Jusupow drżącym głosem.

Napełnił szklankę Rasputina gorącą herbatą...

Potem miał przysunąć do niego talerz z zatrutymi ciastkami...

Ale w tej samej chwili zaszła z księciem rzecz osobliwa. Zgoła nieoczekiwana...

(Dalszy ciąg jutro)

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda zwabiła w podstępny sposób Helenę Jarocką, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski, Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, toteż gdy Helena po powrocie do Warszawy zajechała do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona zamierzała popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który będąc wdowcem powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka, która obawiała się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano. Po tym wyczynie banda zażądała od Bronki dziesięciu tysięcy złotych i poleciła jej włożyć do kasy Jarockiego sto fałszywych banknotów stu - złotowych, a wyjąć stamtąd taką ilość prawdziwych, co też Bronka zrobiła.

Przed udaniem się z Bronką na wycieczkę na fiordy Jarocki wyjął z kasy dwadzieścia banknotów stuzłotowych z paczki, którą włożyła tam Bronka i w Gdyni miał z tego powodu wielką nieprzyjemność. Gdy płacił rachunek w hotelu, okazało się, że ma przy sobie wyłącznie fałszywe pieniądze. Został aresztowany i przesłuchany przez komisarza policji, który w pewnej chwili zapytał go, czy przypuszcza, iż ma się w danym wypadku do czynienia z jakąś większą aferą.

— Przed dwoma tygodniami otrzymałem dziesięć tysięcy złotych od firmy „Bracia Rantke". Była to paczka banknotów stuzłoowych owinięa w banderolę. Na banderoli znajdował się nawet stempel firmy.

— Czy pieniądze te były sprawdzone w pana banku?

— Wszystkie banknoty są sprawdzane przez kasjera banku.

— W jaki więc sposób dostały iz do pana te pieniądze? — komisarz wpił w Jarockiego badawcze spojrzenie.

— Trudno mi na to odpowiedzieć, ponieważ sam nie mogę znaleźć odpowiedzi na to pytanie.

— A więc, zdaniem pana, mamy tutaj do czynienia z jakąś większą aferą? — komisarz nie odrywał spojrzenia od twarzy Jarockiego.

Tak przypuszczam — odparł Jarocki.

— Gdzie pan przechowywał pieniądze?

— W ogniotrwałej kasie w moim mieszkaniu.

— Włożył pan tam całą paczkę banknotów?

— Tak. Przed wyjazdem wyjąłem z niej dwa tysiące złotych. Nie wpadło mi nawet na myśl, że mogą to być fałszywe pieniądze. W jednej z tutejszych restauracji przy płaceniu rachunku wyjąłem banknot stuzłotowy. Kelner nie mając reszty, poszedł do kasy, aby zmienić pieniądze. Zaraz wrócił i oświadczył, że banknot jest sfałszowany. Byłem przekonany, że po drodze do kasy zmienił mój banknot na sfałszowany. Z tego powodu zrobiłem awanturę i na skutek niej właściciel restauracji usunął kelnera z pracy. Teraz widzę, że kelner był Bogu ducha winny. Prosiłbym pana, panie komisarzu, aby pan zawiadomił o tym natychmiast właściciela restauracji.

— Hm... Dziwna historia... — zamyślił się komisarz — A więc mówi pan, iż nie miał pan pojęcia, iż pieniądze były fałszywe? — zapytał po chwilowym milczeniu.

— Przecież już panu powiedziałem, panie komisarzu. Nawet nie przyszło mi to na myśl.

— W zasadzie cała ta tajemnicza sprawa, należy do policji warszawskiej. Pan będzie musiał jednak pozostać u nas do wieczora, poinformuję się u policji warszawskiej o pana osobie i w ogóle o całej tej sprawie. Trudno, to jest mój obowiązek.

— Może mi pan jednakże pozwoli wrócić do hotelu. Daję panu słowo honoru, że stawię się na żądanie, w każdej chwili.

—Niestety, nie wolno mi tego uczynić. Musi pan pozostać w komisariacie, dopóki nie porozumiem się z warszawską policją.

— A ja chciałem wsiąść na pokład „Piłsudskiego" udającego się z wycieczką na fiordy... gorzko uśmiechał się Jarocki.

— O, w życiu zdarzają się różnego rodzaju niemiłe niespodzianki.

Jarockiego umieszczono za drewnianą kratą. Pilnował go policjant. Formalnie bowiem był aresztowany...

Mijała godzina za godziną, a on ciągle myślał o tej sprawie. „A może jest to robota tych ludzi, którymi ostatnio była w kontakcie Helena — przebiegło mu w pewnej chwili przez umysł — Kto wie, w towarzystwie jakich ludzi przebywała?... Gdy ktoś zaczyna się staczać, to stacza się coraz niżej i niżej... Może jest to akt zemsty za Helenę?... W każdym razie mogli to uczynić tylko ludzie znający stosunki panujące u niego.

Jest możliwe, że obecnie przyjaciele Heleny rekrutują się z ludzi ze świata podziemnego. Przecież ona sama popełniła straszne przestępstwo"...

A on przez siedem lat żył z tą kobietą pod jednym dachem! Jest ona matką jego dziecka... Jakie to wszystko straszne! Za wszelką cenę musi się z nią rozwieść. Poprostu zmusi ją do tego. Przyjdzie mu zaś to tym łatwiej, że siedzi ona obecnie w więzieniu.

Dopiero o jedenastej wieczorem dyżurny przodownik zakomunikował Jarockiemu, że zgodnie z decyzją policji warszawskiej należy go odwieźć pod eskortą do Warszawy.

— Sprawa jest bardzo poważna i z tego względu nie możemy pana zwolnić... — oświadczył przodownik.

Oświadczenie to podziałało na Jarockiego jak uderzenie obuchem po głowie.

Śmiertelnie zbladł i zapytał drżącym głosem:

— Pod eskortą?... Dlaczego?... Ja.. Przecież to mnie kompromituje...

— Nic na to nie mogę poradzić... Otrzymałem takie polecenie i muszę je wykonać...

— Ale przecież pan komisarz zapewniał mnie...

— Teraz już o wszystkim decyduje warszawska policja; teraz odwiezie się pana do hotelu, a stamtąd uda się pan wraz ze swoją żoną do Warszawy pod eskorta policjanta

Jarocki czuł się obecnie jak człowiek, który wpadł do bajora i zaczyna się topić. Po raz pierwszy w życiu był aresztowany. Oblał się zimnym potem i czuł, że braknie mu tchu. On, powszechnie poważany dyrektor Jarocki, zostaje odwieziony do Warszawy pod eskortą policjanta! Czy to nie brzmi jak makabryczny dowcip!?

Ale co mógł wskórać. Policja była przecież zupełnie w porządku. Miała przed sobą człowieka, który rozpowszechniał fałszywe pieniądze, który miał przy sobie dwa tysiące złotych w sfałszowanych banknotach. Czy miała ona prawo puścić wolno tego człowieka, nawet gdyby żywiła głębokie przekonanie, że to dyrektor Jarocki. Policja nie zna wyjątków i wszystkich traktuje jednakowo.

Policjant odprowadził Jarockiego do hotelu. Bronka miała twarz zaszytą w poduszkę i płakała. Nie symulowała obecnie płaczu. Jej łzy były teraz prawdziwe. Płakała nad swoim strasznym losem. Zrozumiała z całą jasnością, w jakie zabrnęła bagno. Zdawała sobie sprawę, że szczęście jej jest zbudowane na cudzym nieszczęściu, na śmierci niewinnego dziecka, na rozpaczy ojcowskiej.

(Dalszy ciąg jutro)

KRONIKA SPORTOWA

Polska-Szwecja 8:6

Piękne zwycięstwo Polaków w szczypiorniaku

KATOWICE (tel.) Rozegrany w Katowicach międzypaństwowy mecz szczypiorniaka pomiędzy reprezentacjami Polski i Szwecji przyniósł zwycięstwo Polakom w stosunku 8:6 (5:3).

Mecz nie należał do ciekawych Gra prowadzona była obustronnie ostro na skutek czego sędzia przerywał ją raz po raz. Drużyna polska mimo zwycięstwa nie mogła zadowolić. Słabo grał zwłaszcza atak, który nie potrfił zdobyć się na składne akcje a większość bramek uzyskał z wypadów. Pod tym względem Szwedzi zaprezentowali się lepiej chociaż grali mniej skomplikowanym sposobem. Atak polski zasługuje jedynie na pochwałę za ostatnie minuty gry, gdy przy stanie meczu 6:6 i dopingu publiczności zdobył się na dwie składne akcje, które zakończyły się bramkami, a które w sumie przyniosły zwycięstwo drużynie polskiej.

Ponadto atak polski grał pechowo, gdyż czterokrotnie strzały napastników trafiły w słupek. Najlepiej spisała się jeszcze pomoc a przede wszystkim Piechula, który obok bramkarza Ziaji był najlpszym graczem drużyny polskiej. Pod koniec pierwszej połowy meczu Polacy grali w 10-kę na skutek utraty Grolika, który doznał kontuzji oka i zmuszony był zejść z boiska. Po przerwie powrócił jednak do dalszej gry.

Grę rozpoczęli Polacy, jednak Szwedzi z miejsca dochodzą do głosu i już w 5-tej minucie zdobywają przez Turiena pierwszą bramkę i prowadzą 1:0 Atak polski rozgrywa się stopniowo jednak akcje jego nie są skoordynowane. A ponadto brak mu szybkości. Wyrównanie uzyskują Polacy w 8-mej minucie przez Bujnowicza, a w 14-tej minucie Twordo uzyskuje prowadzenie dla Polski 2:1. Szwedzi rewanżują się i wyrównują w 16-tej minucie znowu przez Turiena.

Po utracie tych bramek atak polski zrywa się do ataku i w ciągu dwóch minut zdobywa przez Bujnowicza i Kowalskiego dwie bramki podwyższając wynik do 4:2. W 21-ej minucie uzyskuje Dewadmork dla Szwedów dalszą bramkę, jednak w minutę później Włodarczyk zdobywa najpiękniejszą bramkę dnia ustalając wynik do przerwy na 5:3 dla Polski.

Po przerwie już w 3-ej min. Polska przez Włodarczyka poprawia wynik na 6:3 i zdawało się, że odtąd będzie miała stałą przewagę. Szwedzi jednak nie zrezygnowali z walki a przystosowując się do systemu gry Polaków, zdobywają przewagę i zdołali stan meczu doprowadzić do 6:6.

W dwóch ostatnich minutach gry pod wpływem dopingu widowni atak polski zdobywa się na dwie składne akcje, które kończą się bramkami zapewniającymi Polsce ostateczny sukces. Bramki te zdobyli Kazek i Kowalski.

Sędzią meczu był p. Mecner z Katowic. Zainteresowanie zawodami bardzo słabe.

O MECZ POLSKA — WĘGRY.

W połowie lipca r.b. wracać będzie przez Polskę do Budapesztu lekkoatletyczna reprezentacja Węgier po meczu ze Szwecją.

W związku z tym zarząd PZLA zwrócił się do okręgów: śląskiego, poznańskiego, pomorskiego i warszawskiego, proponując im swe pośrednictwo w zorganizowaniu występu lekkoatletów węgierskich.

Kusociński

znów wygrał

HELSINKI W niedzielę Janusz Kusociński startował w Wyborgu na 1500 metrów mając za przeciwników kilku znanych biegaczy fińskich. Kusociński wygrał zdecydowanie w czasie 3:54,4. Na drugim miejscu znalazł się Sarkama, który uzyskał czas 3:54,6.

Ruch traci punkt

na własnym boisku

W Wielkich Hajdukach mecz ligowy Ruch — Warta zakończył się nieoczekiwanie wynikiem remisowym 1:1 (0:1). Wynik ten jest dużym sukcesem Warty.

W pierwszej połowie Warta miała przewagę nad zdekompletowaną drużyną gospodarzy, która od 30-ej minuty grała w 10-tkę ze względu na usunięcie z boiska Peterka przez sędziego. W tym okresie Gendera zdobywa dla Warty pierwszą bramkę z pozycji zresztą wyraźnie spalonej.

Po przerwie obraz gry zmienia się radykalnie. Ruch mimo, że grał w dalszym ciągu w 10-kę górował zdecydowanie. Atak jego nie mógł się jednak zdobyć na skuteczny strzał pod bramką. Dopiero pod koniec meczu wyrównanie dla Ruchu uzyskał Słota po pięknym zagraniu Wilimowskiego.

Wisła -- Warszawianka 1:0

Jedyną bramkę zdobył Cholewa

Krakowianie to zespół bardzo młody o dobrych podstawach technicznych. Poszczególnym graczom brak jednak energii i ciągu do przodu. Piłka podawana jest w szerz i w tył, ale bardzo rzadko wprzód. Poza tym młodzi napastnicy nie są jeszcze należycie rozwinięci fizycznie, mają zbyt małą wagę i twardość w walce. To też było powodem, iż w meczu niedzielnym Wisła strzeliła tylko jedną bramkę.

Napastnicy Wisły przy każdym zetknięciu się z Martyną lub Jokszem, przewracali się. Należy jednak podkreślić, iż obrońcy Warszawianki wespół z Sochanem nieraz nadużywali przewagi ciała. Zwłaszcza Joksz miał po przerwie kilka niebezpiecznych zagrań.

Najlepszą częścią zespołu była jak zwykle linia pomocy. Do minowal tu doświadczony i „wiecznie" młody Kotlarczyk, który pokazał jak należy grać na bocznej pomocy. Doskonale trzymał się Legutko, nie raził bynajmniej Liszka, który „zamknął" zupełnie Barana.

Z obrońców pewniejszym był Serafin. Koczwara nie miał wiele roboty. W ataku zawiodła prawa strona. Gracz za bardzo cofnięty był w tył, przetrzymuje nieraz zbytecznie piłkę.

O Warszawiance trudno coś napisać „wyraźnego", gdyż jako zespół warszawianie wypadli właśnie „niewyraźnie".

Ketz w bramce stanowczo lepszy aniżeli w ataku. Obrona trzymała się dobrze, broniąc się wszelkimi siłami. Powrót Martyny wypadł na ogół dodatnio. W pomocy mile rozczarował młody Hankiewicz na środku. Ma on dobre zadatki. Sochan ociężały, ratował się często nieprawidłowym zatrzymywaniem przeciwnika.

Atak jako całość nie istniał. Zawiódł przede wszystkim Pirych na środku. Łącznicy nie potrafili zdobyć się na skuteczne strzały, nie próbowali też ściągnąć na siebie przeciwnika, aby zatrudnić skrzydłowych. Linia ta operowała więc wypadami, dość groźnymi ale nieskutecznymi.

Przebieg gry nie był zbyt zajmujący. Grano w tempie wolnym. W polu uwidoczniła się techniczna przewaga lepiej zgranej Wisły. Goście wykazali jednak inklinacje do hiperkombinacji. Gospodarze mieli zagrania energiczniejsze i szybsze, pozbawione jednak dokładności. Początkowo groźny był jeszcze Baran, ale otrzymawszy „opiekuna" stał się zupełnie „niewidoczny".

W pierwszej połowie zanotowaliśmy dwa ciekawe momenty W 7-ej minucie „główka" Knioły po kornerze trafia w poprzeczkę. W 26-ej minucie powtarza się to samo ze strzałem Gracza.

W drugiej połowie gra, się nieco ożywia i... zaostrza, zwłaszcza od 11-ej minuty, kiedy Cholewa piękną „główką", po kornerze, zdobył jedyną bramkę dnia.

Garbarnia prowadziła 2:0

ale zadowolić się musiała wynikiem 2:2

KRAKÓW. (Tel.) W meczu ligowym, rozegranym w Krakowie Garbarnia uzyskała wynik remisowy z warszawską Polonią 2:2 (2:0). Garbarnia lepiej zagrała w pierwszej połowie i prowadziła zdecydowanie 2:0, zdobywając obie bramki przez Pazurka w 8 i 38 minucie gry. W tym okresie przewyższała też warszawian grą zespołową i startem do piłki.

W Polonii nic się nie kleiło. Atak był najsłabszą częścią drużyny. Jedynie od czasu do czasu samotne wypady Jaźnickiego wprowadziły w kłopot rezerwową linię gospodarzy.

Po przerwie już w 3 min. Polonia zdołała uzyskać pierwszy punkt ze strzału Justynowicza. Sukces ten wniósł więcej zaufania we własne siły w drużynie stołecznej, a Garbarnia natomiast okazała swe braki kodycyjne, nie wytrzymując tempa do końca gry. Wyrównującą bramkę uzyskał w 29 min. Odrowąż z podania Kisielińskiego.

Widzów około 1.500. Sędzia p. Strzelecki ze Lwowa.

Pogoń-Cracovia 3:0

Zdecydowane zwycięstwo drużyny Matjasa

LWÓW. (Tel.) Rozegrane we Lwowie spotkanie o mistrzostwo Ligi pomiędzy drużynami Pogoni i Cracovii zakończyło się zwycięstwem drużyny lwowskiej w stosunku 3:0 (1:0).

Pogoń w ten sposób zrehabilitowała się swej rywalce za niedawną porażkę w czasie swego jubileuszu. Zwycięstwo Pogoni było pewne i całkowicie zasłużone, albowiem krakowianie jedynie w początkowych minutach dorównywali grą swemu przeciwnikowi, a następnie już Pogoń miała wyraźną i zdecydowaną przewagę.

Mimo to Cracovia miała kilkakrotnie sposobność do uzyskania bramki, lecz słaby jej atak nie wykorzystał kilku pewnych szans.

Bramki dla Pogoni strzelili Matjas (dwie) i Borowski (1). Sędziował słabo p. Fass z Warszawy.

Jędrzejowska i Mathieu

zdobyły mistrzostwo Francji

w grze podwójnej

PARYŻ. (tel.). W ostatnim dniu międzynarodowych zawodów tenisowych o mistrzostwo Francji rozegrano finały w grach podwójnych pań i panów.

W grze podwójnej pań mistrzostwo Francji zdobyła para polsko - francuska Jędrzejowska — Mathieu, bijąc w finale parę jugosłowiańską Floryan — Kovacs 7:5, 7:5. Jędrzejowska grała znacznie lepiej niż w sobotę, a nawet często ratowała sytuację, poprawiając błędy Mathieu. Gdyby Francuzka grała tak doskonale juk w sobotę, zwycięstwo koalicji francusko-polskiej byłoby o wiele wyraźniejsze.

W grze podwójnej panów zwycięstwo odniosła para amerykańska Mac Neil — Harris bijąc w finale parę francuską Borotra — Brugnon po zaciekłej walce 4:6, 6:4, 6:0, 2:6, 10:8.

Zawody wywołały olbrzymie zainteresowanie, gromadząc na kortach tłumy widzów.

Zwycięzcy

w raidzie o „Wielką Nagrodę Polski"

W niedzielę wieczorem odbyło się w Resursie Kupieckiej w Warszawie uroczyste rozdanie nagród zwycięzcom 12-go Międzynarodowego Raidu Automobilklubu Polski. Na uroczystości obecni byli uczestnicy raidu, dziennikarze, oraz władze Automobilklubu Polski z wiceministrem Piaseckim na czele.

Nagrody zwycięzcom wręczał osobiście wiceminister Piasecki, wygłaszając przy tym dłuższe przemówienie o znaczeniu raidu. Po przemówieniu, p. wiceminister Piasecki udekorował srebrnym Krzyżem Zasługi Mazurka. Zwycięstwo i nagrody w poszczególnych klasach uzyskali następujący zawodnicy.

Klasa 1-sza: 1) Ghisalba (Włochy) wielka nagroda Polski i złoty puchar A. P.

Klasa 2-ga: 1) Grosman — wielka nagroda Polski i złoty puchar A. P.

Klasa 3-cia: 1) Pronaszko — wielka nagroda Polski i złoty puchar A. P.

Klasa 4-ta: 1) Marek — wielka nagroda Polski i złoty juchar A. P.

AKS -- Union 7:1

ŁÓDŹ. (Tel.) W Łodzi w meczu ligowym AKS pokonał Union Touring 7:1 (2:1). Ślązacy mieli przez cały czas bezapelacyjną przewagę nad przeciwnikiem, górując nad nim pod każdym względem.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Piontek (5), Wostal i Pochopin (po jednej) a dla pokonanych Strzelczyk z rzutu wolnego. Sędziował p. Rumpel.

Widzów około 1000

Karawany „koczujących farmerów"

To robotnicy, przymierający głodem, którzy stale są w pogoni za zarobkiem

W określonych porach roku, gdy na polach południowych stanów Ameryki Północnej dojrzewają owoce, zboże, lub jarzyny, na większych drogach tych stanów pojawiają się karawany tak zwanych „koczujących farmerów". Są to sezonowi robotnicy rolni. Przymierając głodem, jadą w pogoni za zarobkiem ze stanu do stanu od zbiorów do zbiorów.

Najwięcej robotników sezonowych zjeżdża się do Kalifornii — ponad 150 tysięcy każdego roku. Tłumaczy się to szczególnymi warunkami tamtejszej gospodarki rolnej. Na wielkich plantacjach w ciągu całego roku pracuje kilkadziesiąt osób. Gdy zbliża się jednak pora zbiorów, należy z miejsca zatrudnić na krótko conajmniej 2.000 robotników, aby możliwie najszybciej zwieźć plony z pól.

Robotnicy sezonowi rekrutują się w większości z drobnych farmerów, którzy nie mogli stawić czoła kryzysowi i których ziemia jak i domki poszły na licytację. Zabrawszy więc żonę, dzieci i nieliczny dobytek, farmer taki wędruje po kraju w starym samochodzie ciężarowym, rozwalonym Fordzie, lub w wagonie towarowym. Gdy w jakiejś okolicy rozpoczynają się sianokosy, żniwa lub owocobranie, karawany koczujących farmerów znikają z wielkich dróg, a natomiast na skraju rzeki lub na polach wyrastają obozy „koczujących farmerów". Gdy prace rolne się kończą, obóz znika i koczujący farmerzy wyruszają do innej miejscowości.

W jednym z tygodników amerykańskich pojawił się wstrząsający reportaż o tych „koczujących farmerach", który ilustruje, w jak straszliwych warunkach oni żyją.

Obozy koczujących farmerów są rozsiane po całej Kalifornii. Są one położone przeważnie nad brzegiem rzeki, w pobliżu kanału nawodniającego ziemię, lub na skraju drogi, w pobliżu jakiejś studni. Z daleka obóz taki przypomina miejski targ ze starzyzną. Widzi się stare kotary, odpadki żelaza, stare skrzynki, tekturę, puszki po konserwach. Gdy się jednak podchodzi bliżej, stwierdza się, że to nie są stosy wszelkiego rodzaju odpadków, a osiedle ludzkie.

Oto naprzykład domek rodziny, która jeszcze dba o utrzymanie go w możliwej czystości i porządku. Ściany i dach domku (powierzchnia jego dziesięć stóp na dziesięć) zrobione są z listew tektury, naciągniętej na drewniane ramki. Podłoga, a raczej ubita ziemia, jest czysto wymieciona. Żona farmera pierze bez mydła w brudnej wodzie kanału nowodniającego pola — bieliznę. Dzieci są jeszcze możliwie odziane. Rodzina posiada trzy stare prześcieradła i brudny podarty materac. Cały zarobek pochłania jedzenie. Na mydło i odzież nie starczy już pieniędzy.

Przed 5 laty farmer ten posiadał 50 akrów ziemi i tysiąc dolarów oszczędności. Siał zboże, miał kury i świnie, owoce i jarzyny. Teraz nic nie posiada. Jeśli uda mu się przybyć na czas do każdych zbiorów, jeśli będzie miał pracę możliwie najdłużej, to będzie mógł związać koniec z końcem. Lecz jeśli zdarzy się jakiś wypadek, jeśli rozleci się jego stary Ford, jeśli spóźni się, lub przeoczy jakieś zbiory, wówczas będzie musiał wraz z rodziną przez cały rok żywić się korzonkami.

Na razie rodzina ta trzyma się jeszcze krzepko. Nie upadła jeszcze całkowicie na duchu, nędza nie wycisnęła jeszcze na niej swojego najstraszliwszego piętna — zobojętnienia na wszystko. Gdzie się zatrzymują, to posyłają dzieci do szkoły i czasem udaje się dzieciom przez cały miesiąc uczęszczać do tej samej szkoły, aż do chwili, gdy rodzina nie musi przenieść się do innej miejscowości.

Rodzina ta koczuje dopiero pierwszy rok. Sąsiednia rodzina, składająca się z 6 osób: męża, żony i 4 dzieci, żyje już gorzej. Mieszkają oni w szałasie ze starego brezentu. Brezent jest miejscami zerwany i połatany jakimiś pstrymi szmatami. Cała rodzina śpi na jednym posłaniu, na starym materacu, leżącym wprost na ziemi. Jest tutaj bardzo trudno. Chmury much unoszą się nad pustą skrzynką po jabłkach, służącą za stół.

Starsze dzieci rodzice czasami posyłają do szkoły, lecz dzieci nie chcą uczęszczać do szkoły, ponieważ są zbyt obserwane. Schludnie odziane dzieci śmieją się tam z nich, nauczyciele odnoszą się do nich jak do trędowatych, a rodzice „przyzwoitych" dzieci obawiają się, że mali koczownicy zataszczą do szkoły jakąś zakaźną chorobę.

Ale są rodziny „koczujących farmerów", jak zapewnia pismo, które żyją w jeszcze gorszych warunkach, chociaż trudno to sobie wyobrazić.

W obozie „koczujących farmerów" nie lubi się gości. Nie mają się od nich żadnej korzyści, a nikomu nie chce się pokazywać swojej nędzy. Mimo to od czasu do czasu zaglądają do obozu obcy. Wypytują poszczególne rodziny, skąd pochodzą, ile dzieci pozostało przy życiu, ile umarło itd. Najczęściej badania te przeprowadza się celem uzyskania danych statystycznych, rzadziej dla przyjścia im z pomocą.

Walka o Tientsin

miasto, które w handlu zajmuje czołowe miejsce

Uwaga całego świata zwróciła się w ostatnich czasach na Tientsin, miasto w Chinach, które obecnie stało się widownią ostrego konfliktu między Japonią i Anglią.

Tien-tsin jest miastem wybitnie handlowym, jakkolwiek właściwie nie portowym, gdyż przystań statków morskich, przywożących towary i pasażerów do Tien-tsinu, znajduje się w odległości 84 kilometrów.

Poza tym Tien-tsin ma port na rzece Hoangho, połączonej kanałami z innymi rzekami i będącej główną drogą wodną w Chinach.

Tien-tsin składa się z dwóch ziem: chińskiej i europejskiej.

Dzielnicę europejską stanowią koncesje: angielska, francuska i włoska. Dawniej koncesyj tych było więcej.

Koncesje stanowią autonomiczne tereny, zarządzane przez władze państwa, do którego należą i korzystają z przywileju eksterytorialności. Angielska koncesja ma zarząd, w którym znajdują też przedstawiciele Chin. Udział jednak tych przedstawicieli jest właściwie fikcyjny, a od czasu wojny chińsko-japońskiej przestał istnieć zupełnie.

Koncesje europejskie i miasto chińskie — to dwa zupełnie odrębne światy. W koncesjach jest bardzo mało cudzoziemców. Ci, którzy są, pozostają na służbie u posiadaczy koncesji. Odwrotnie Europejczycy mieszkający w dzielnicy chińskiej podporządkowami są prawom chińskim.

W obecnych czasach niespokojnych koncesje odgrodzone są od miasta chińskiego zasiekami z kolczastego drutu i pilnowane przez kordon żołnierzy europejskich. Ze swej strony Japończycy też odgrodzili chińskie miasto zasiekami i również ustawili warty. Przedostanie się z koncesji do miasta chińskiego lub też odwrotnie, uwarunkowane jest posiadaniem przepustek, wydawanych przez władze japońskie. Na tym właśnie tle zaczęły się tarcia pomiędzy władzami japońskimi, a koncesjami. Japończycy zaczęli odmawiać wydawania przepustek, a ponieważ większość osób przedostających się z miasta chińskiego do koncesyj, to dostawcy żywności, postępowanie władz japońskich stworzyło nadzwyczaj trudne warunki dla mieszkańców koncesji.

„Przeżyta śmierć"

Znakomita czeska aktorka i powieściopisarka Olga Scheinpflugowa, wdowa po Karolu Capku, ukończyła pisanie nowej powieści pt. „Przeżyta śmierć". W najbliższych dniach powieść ta zostanie wydana.

349 przedstawień operowych ale w Rydze

Jak dowiadujemy się z Rygi, podczas ostatniego sezonu teatralnego Łotewska Opera Narodowa dała 349 przedstawień operowych, które ściągnęły pokaźną frekwencję 247.891 widzów, tz. około ćwierć miliona. Pomiędzy ośmiu operami wystawionymi w tym sezonie, dwie opery skomponowane były przez muzyków łotewskich: mianowicie: „Jesień" Kalninsza oraz „Słowik i róża", opery baletowe, tudzież „Tobago" opera Martinsza Jansonsa. Największym powodzeniem cieszyły się „Opowieści Hoffmana" dawane 27 razy przy frekwencji 24.665 widzów. Następnie zyskała uznanie „Cavaleria Rusticana" i balety Kalninsza. „Tobago" nie miało powodzenia. Z operetek największy sukces zdobyła „Niebieska maska" i „Hrabia Luksemburg". Z koncertów największym echem odbił się „Requiem" Verdiego.

„Doliniarka" w fokach

Zawodowa złodziejka warszawska, Halina Ostrowska (nie meladowna) nie chcąc ryzykować przenosin skradzionych futer do pasera, włożyła na siebie dwa futra, jedno fokowe, drugie karakułowe i tak wyelegantowana, pośpieszyła do odbiorcy.

Ale niesezonowym strojem złodziejki zainteresował się wywiadowca i niemiłosiernie zgrzaną i spoconą przeprowadził do komisariatu. Złodziejka nie chce ujawnić nazwisk okradzionych osób, ani pasera.

Osadzono ją w więzieniu, gdyż okazało się, że Ostrowska poszukiwana jest przez policję do kilku kradzieży mieszkaniowych.

„Moralność pani Dulskiej"

na scenie w Czechach

Studenci wydziału dramatycznego przy państwowym konserwatorium w Pradze czeskiej zakończyli rok szkolny wystawieniem „Moralności pani Dulskiej" Gabrieli Zapolskiej. Przedstawienie odbyło się w miejskim teatrze kameralnym i znalazło uznanie u zebranych krytyków. Podkreślali oni pełne wnikliwości zrozumienie tematu oraz pilne i solidne opracowanie. Sztukę wyreżyserował Milan Svoboda a główne role odtworzyli Eva Vondrako — pani Dulska), Mirosłav Holub (Zbyszek), Eva Kavanoa (Hanka), Eva Hatouskova (Mela) i t. d. Przy okazji wystawienia „Moralności pani Dulskiej" przez adeptów sztuki teatralnej, krytycy wspominają znakomitą czeską aktorkę Marię Hübnerovą, której kreacja p. Dulskiej pozostała w Pradze niezapomnianą.

Oberwanie chmury na Podkarpaciu

Wszystkie mosty na dopływach Stryja zerwane

Nad górską częścią Podkarpacia nastąpiło w ciągu gwałtownej burzy katastrofalne oberwanie chmury, które spowodowało brzymie spustoszenie.

Olbrzymie masy deszczu spadły na wschodnią część powiatu turczańskiego i spowodowały wylew licznych potoków. Poziom rzeki Stryj podniósł się bardzo szybko o przeszło 3 metry ponad stan normalny i zalał całą okolicę. Wezbrane fale unisiły całe szopy części zerwanych mostów i dachów, drzewa nadrzeczne itd.

Wszystkie mosty na dopływach Stryja zostały zerwane, a zupełnemu zniszczeniu uległy na dość znacznych przestrzeniach linie telefoniczne i telegraficzne. Wobec tego zalne okolice były całkowicie odcięte od świata i w Turku dowiedziano się o katastrofalnej powodzi dopiero po dwóch dniach.

Strat poniesionych przez wieśniaków w niektórych miejscowościach, których ogrody warzywne i plony w polach zostały całkowicie zniszczone nie da się na razie obliczyć. O rozmiarach katastrofy świadczy jeszcze fakt, że szkody na samych tylko drogach powiatowych i gminnych przekraczają znacznie sumę 100.000 zł.

Fałszerz pieniędzy oszustem matrymonialnym

Zdołał zaręczyć się z kilku pannami, ale wreszcie został zdemaskowany

Ryfka Rybak (Miła 13 w Warszawie), zawiadomiła policję, że jej narzeczony, Chaim Kafman, otrzymawszy 2.500 zł. na kupno i urządzenie mieszkania, przepadł bez wieści i od miesiąca nie daje znaku życia o sobie.

Policja wszczęła niezwłocznie dochodzenie i ustaliła, że „lekkomyślnym narzeczonym" jest znany i wielokrotnie karany przestępca, Josek Glikson (nigdzie niemeldowany), zwolniony przed kilkoma tygodniami z więzienia, gdzie odcierpiał karę 4 lat więzienia za fałszerstwo pieniędzy.

Znalazłszy się na wolności Glikson postanowił zmienić swą specjalność i przerzucił się na oszustwa matrymonialne. W toku dalszych badań wyszło na jaw, że Ryfka Rybak, nie jest jedyną ofiarą przebiegłego oszusta, który pod fałszywymi nazwiskami Henryka Jaworowskiego, Fajwla Goldmana i innych, zdołał „zaręczyć się" z kilkoma pannami, od których następnie wyłudził pieniądze na cele związane z „ugruntowaniem przyszłości".

Decyzją władz sądowych oszusta osadzono w więzieniu.